Nr 206. Kraków, Niedziela 8 Września 1889. Rocznik XLII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 września.

W Pradze utrzymuje się pogłoska, że po manewrach cesarskich w Czechach ustąpi namiestnik baron Kraus ze swej posady. Następcą jego ma zostać hr. Franciszek Thun. Notujemy tę pogłoskę, która wydaje się nam bardzo prawdopodobną.

Pod przewodnictwem Edwarda Gregra odbyło się onegdaj w Pradze zgromadzenie młodoczeskiego klubu sejmowego, w którem wzięło udział 22 nowowybranych posłów młodoczeskich. Zgromadzenie zajmowało się wyłącznie kwestyami rolniczemi i uchwaliło w przyszłej sesyi sejmowej zwrócić swą główną działalność na pole ekonomiczne.

Z Pesztu piszą do *Polit. Corresp.*:

Wszystkie interesowane czynniki pracują gorliwie nad projektem węgierskiego budżetu na rok 1890. Ustanowione są dotychczas tylko cyfry wydatków; co do pokrycia ich, tudzież co do ukształtowania całego bilansu nie da się dotąd jeszcze nic powiedzieć. W tym punkcie dała rada ministrów poszczególnym ministrom wskazówki i na podstawie przedłożyć się mających przez ministrów projektów powzięte zostaną ostateczne uchwały co do pokrycia. Jakkolwiek więc budżet znajduje się obecnie dopiero w tem przygotowawczem stadyum, to jednak można już dziś z pewnością zapowiedzieć, iż jeśli się powiedzie utrzymać preliminarz budżetu na r. 1890 w ramach budżetu na r. 1889 i jeśli dochody odpowiedzą choćby nawet mniej pomyślnym oczekiwaniom, to osiągniętą zostanie równowaga w bilansie. Oczekiwanie to jest tem bardziej uprawnionem, skoro istnieją widoki, iż ubytek w dochodzie z podatku wódczanego nagrodzonym zostanie w inny sposób i że w dochodzie z wykupna regaliów wogóle nie nastąpi ubytek, skoro szanse podatku szynkowego dość pomyślnie się przedstawiają.

Nowe ukształtowanie węgierskiego gabinetu przez stworzenie oddzielnych ministerstw dla rolnictwa i handlu uwidoczni się w preliminarzu budżetu nietylko w formalnych różnicach od poprzedniego budżetu. Minister rolnictwa hr. Szapary wprowadzi w swoim preliminarzu niektóre innowacye, a pominąwszy to, także budżety ministerstwa handlu i sprawiedliwości przedstawią zmieniony obraz. Można uważać za rzecz pewną, iż projekt budżetu na r. 1890 w całości wywrze o wiele pomyślniejsze wrażenie, aniżeli przedłożenia zeszłych lat, a mianowicie nietylko ze względu na finansowy rezultat budżetu, ale także ze względu na produkcyjną czynność rządu. Ostateczne ułożenie budżetu nastąpi po powrocie p. Tiszy z Ostendy.

Przestano chwilowo pisać o rewizycie Cara, a natomiast żywo zajmują się dzienniki odwiedzinami rosyjskiego następcy tronu w Paryżu. I w tej sprawie krążą już rozmaite wersye i przypuszczenia. *St. James Gazette* dowiaduje się „ze znakomitego źródła," iż pogłoski o urzędowej niejako wizycie następcy tronu rosyjskiego nie są uzasadnione i że co najwyżej może być mowa o tem, iż carewicz w najściślejszem *incognito* zwiedzi wystawę. Natomiast donosi *Figaro*, iż baron Mohrenheim, rosyjski ambasador, nie opuszcza Paryża, co podnosi wiarogodność wiadomości o podróży carewicza i że hotel rosyjskiej ambasady zupełnie restaurują, gdyż carewicz tam zamieszka. Obie powyższe wersye w tem są zgodne, że ewentualne przybycie carewicza do Paryża zapowiadają. Różnica polega tylko w tem, czy carewicz przybędzie w charakterze urzędowym, czy prywatnym.

Nieco inną wersyę podaje *Matin*, pisząc, co następuje: „Sądzimy, że bieżący rok nie skończy się bez wizyty rosyjskiego następcy tronu w Paryżu. Nie przybędzie on przecież do Paryża we wrześniu, lecz w połowie miesiąca października. Carewicz zaczeka, jeżeli już nie na zamknięcie, to na ostatnie dni wystawy, aby nie dać pozoru urzędowego udziału w uroczystościach na pamiątkę wielkiej rewolucyi. Rząd rosyjski odmówił przecież udziału w obchodzie owej rocznicy. Podróż wszakże carewicza do Paryża w wymienionym czasie będzie miała urzędowy charakter."

Ta wiadomość o ewentualnej wizycie carewicza w Paryżu dała także powód dziennikom berlińskim do wyrażenia przekonania, iż między Francyą a Rosyą przyszły do skutku stanowcze układy, które może nie zyskały wyraźnej aprobaty cara, ale na wypadek wojny zostałyby w jednej chwili aprobowane. Główną zasługę w uskutecznieniu tych układów przypisują rosyjskiemu ministrowi wojny Wannowskiemu, którego pobyt we Francyi i rozmaite konferencye zwróciły na siebie uwagę ks. Bismarka.

Donoszą z Berlina, iż w najbliższym budżecie państwa będzie niewątpliwie wstawioną pozycya na utworzenie nowego (czwartego) wydziału dla spraw kolonialnych i że tajny radca legacyjny Krauel, już oddawna zajmujący się kwestyami kolonialnemi, zostanie szefem tego nowego wydziału.

Jak się dowiaduje *Kreuz Ztg*, spotrzebował już Wissmann całą amunicyę i oczekuje nowych przesyłek z Niemiec.

Królowa Natalia ma tedy stanowczo w pierwszych dniach września st. st. przybyć do Belgradu. Miasto zamierza zgotować jej uroczyste przyjęcie. Królowa przybędzie jako osoba prywatna i zamieszka u pani Buceticz. O postanowieniu swojem zawiadomiła Natalia reprezentanta serbskiego przy dworze rosyjskim p. Simicza. Przybyciu królowej ani rejencya, ani rząd nie stawią żadnej przeszkody. Co do spotkania się królowej-matki z królem Aleksandrem, nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

Na odbytem onegdaj w Belgradzie zgromadzeniu partyi radykalnej wybrani zostali jako kandydaci na posłów do skupczyny z miasta Belgradu: Paszic, Markowicz, Milenkowicz i Cirkowicz.

Książę Ferdynand opuścił przedwczoraj Zofię i osobnym pociągiem udał się w podróż do Warny. Książę zwiedzi przedewszystkiem trasę kolei żelaznej z Jamboli do Burgas, a ztąd wyjedzie do Warny. Świta księcia w podróży do Warny wybrała drogę przez Konstantynopol. Powrotu księcia w Zofii oczekują w pierwszych dniach października.

Dwa wiece katolickie.

Wspominaliśmy już, iż w d. 1 września odbył się w Schluckenau trzeci północno-czeski wiec katolicki. Uczestników przybyło około 2,000. Z wybitniejszych osobistości wymienić należy profesora Frieda z Pragi, prof. Schindlera z Wiednia, bar. Tantphonsa, tudzież Dra Luegera. Na wiecu tym uchwalono następujące rezolucye:

1) Zebrani na III północno-czeski wiec katolicki w Slanknowie (Schluckenau) katolicy wyrażają przekonanie, że prawdziwy dobrobyt chrześciańskiego ludu daje jedynie trzymanie się katolickiej wiary i wypełnianie pilne wszystkich obowiązków, jakich on wymaga.

2) Wiec protestuje przeciwko owemu tumanieniu ludu chrześciańskiego, które pod pozorem nauki walczy przeciw wierze, i potępia stanowczo wszystkie dążenia w północnych Czechach, pracujące nad podkopaniem szacunku dla Kościoła i jego urządzeń, bojaźni Boga i Jego przykazań.

3) Zebrani na wiecu katolicy żądają: aby położono tamę dalszej ruinie stanu wieśniaczego, aby małemu przemysłowi dano przez wszechstronne wykształcenie środki do utrzymania i rozwoju, aby uregulowano wzajemne stosunki przedsiębiorców do robotników i załatwiono kwestyą roboczą.

5) Zebrani katolicy żądają szkoły chrześciańskiej.

6) Zalecają popieranie uczciwej prasy.

7) Popieranie i rozszerzanie katolickich stowarzyszeń.

W dwa dni później odbył się w Głupczycach na Szląsku pruskim 12 jeneralny wiec katolików szląskich. Przewodniczącym wybrano hr. Fryderyka Stolberga z Brustawca, a na zastępców jego pp. książęco-arcybiskupiego komisarza Richtarskiego z Baborowa i adwokata Nadbyla z Nisy. Po rozdzieleniu walnego zebrania na 5 sekcyj: dla sztuki, nauki i prasy, dla kwestyi socyalnych, dla spraw szkolnych, dla misyi i dla spraw stowarzyszeń i formalności, podziękował imieniem wrocławskiego stronnictwa centrum poseł hr. Ballestrem obywatelstwu głupczyckiemu za świetne przyjęcie, zgotowane uczestnikom zebrania. — Następnie X. Kastalski z Hulczyna wzniósł okrzyk na cześć kardynała księcia biskupa ołomunieckiego. Wreszcie mówił poseł Dr Porsch z Wrocławia o zebraniu katolików niemieckich w Bochum, poczem pierwsze zebranie przedwstępne zamknięto. Nieobecność swą na walnem zebraniu uniewinnili: książę biskup wrocławski Jerzy, jeneralny wikaryusz i X. sufragan wrocławski Gleich oraz poseł Dr Windthorst.

Z wniosków, nad któremi obradować będą poszczególne wydziały, a które uchwalone zostaną przez walny wiec, podajemy te, które się odnoszą do sprawy szkolnej. I tak X. proboszcz Engel z Wirska wniósł co następuje:

„1) Zważywszy, że Kościół katolicki państwu nie przyznaje i według woli boskiego swego założyciela przyznać nie może prawa do katolickiej nauki religii i do katolickich podręczników religijnych, powtarza XII jen. zebranie katolików szląskich zupełną jednozgodność z wnioskiem szkolnym stronnictwa centrum z dnia 27 lutego 1888 r. i uważa za sumienny obowiązek ludności katolickiej i jej reprezentantów, ażeby nie spoczęli dopóty, dopóki Kościołowi nie zostanie przywrócone prawo swobodnego udzielania nauki religii, kierowania nią i dozorowania nad nią i dopóki współdozór nad szkołą znów nie zostanie przywrócony Kościołowi.

„2) XII jeneralne zebranie katolików szląskich protestuje w interesie religii i nauki przeciwko wyrugowaniu polskiego, a względnie morawskiego i czeskiego języka ojczystego z szkół katolickich i wypowiada przekonanie, iż każdy naród ma prawo naturalne do swego języka ojczystego i że szczególnie nauka religii powinna być udzielaną w języku ojczystym.

„3) XII jeneralne zebranie katolików szląskich żąda pielęgnowania pieśni kościelnej w języku ojczystym u dzieci w szkole ludowej jako niezbędnego warunku dla współudziału w publicznem nabożeństwie.

„4) XII jeneralne zebranie katolikow szląskich zwraca się do wszystkich katolików z usilną prośbą, ażeby dołożyli wszelkich starań celem usunięcia szkół symultannych i zaprowadzenia katolickiego dozoru nad szkołami katolickiemi."

Oprócz tego wniósł O. Alfons Kaliszek rezolucyą treści następującej:

„XII walne zebranie katolików szląskich ubolewa nad udzielaniem nauki religii w szkole elementarnej w innym jak ojczystym języku jako nad naruszeniem naturalnego, boskiego prawa i żąda w interesie religii i państwa jaknajrychlejszego zaniechania obecnie panującego systemu."

W sekcyi dla spraw Stowarzyszeń, spraw zewnętrznych i formalności wniósł X. A. Richtarski z Baborowa następującą rezolucyą:

„XII walne zebranie katolików szląskich uważa za prawo i obowiązek ludności katolickiej, ażeby aż do dopięcia celu bezustannie żądała i dążyła do tego, ażeby Kościołowi katolickiemu przyznane zostały wszystkie prawa, które się mu z powodu założenia przez Zbawiciela przynależą, a które także przed tak zwaną walką kulturną posiadał, jak n. p. prawo udzielania nauki religii w szkołach tylko przez osoby upoważnione do tego przez najprzewielebniejszych księży biskupów i swobodne działanie wszystkich przez kościół aprobowanych zakonów, bez wyjątku tych, które dzisiaj znajdują się na banicyi."

W sekcyi dla spraw społecznych wniósł X. Richtarski rezolucyą, zalecającą katolikom ścisłe przestrzeganie świąt, przeciwdziałanie nałogowi pijaństwa i nadużywaniu zabaw.

Inna rezolucya, wniesiona w tymże wydziale, poleca zakładanie Stowarzyszeń robotniczych i młodzieńczych.

Rezolucye wniesione w sekcyi dla spraw sztuki, nauki i prasy, dotyczą głównie stosunków prasowych.

Z innych wniosków nadesłano jeszcze wniosek, żądający przywrócenia Kościołowi praw, jakie posiadał przed walką kulturną i przywrócenia zakonów aprobowanych przez Kościół.

Listy Unitów.

XI.

Dnia 13 maja 1889.

Najpierwsze nasze słowo niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najdroższy Synu, miły Bracie. Najprzód donosim Ci, że z łaski Boga Najwyższego zostajemy żywi i zdrowi, czego i tobie życzymy od Najwyższego Stwórcy. Donosimy Ci, że list twój wysłany w czasie wielkanocnym odebraliśmy dopiero 8 maja, czyli w dzień świętego Stanisława. Zaraz posłaliśmy go do S . . . . ale odpisu żadnego nie mamy. — Daleko nam teraz tęskniej jeszcze, jak było zimą. Tutaj trwała jazda na saniach od wielkiej środy do wielkiej soboty, potem nie było przez parę tygodni żadnej jazdy, a teraz jeszcze bardzo trudno jeździć, bo jeszcze duże wody. Wielka tu drożyzna. Chleb też podrożał. Mąka pszenna kosztuje 1 rubel 40 kopiejek za pud; żytnia do rubla; pud kartofli 70 kopiejek; kasza jaglana do 1 rubla 60 kopiejek; owsa pud 75 kopiejek; jęczmienia 1 rubel 10 kop.; mięso po 4 i 5 kop. funt. Ryby za to są tanie, bo można dostać po 2 grosze funt, a po 2 kopiejki wybornych. Donosimy Ci, że T . . . . są także zdrowi i zanoszą swój ukłon i życzenia; oni już dostali się do obowiązku, bo tam są dwory i oni do jednego dworu się dostali. Lud tutejszy rozjechał się po lasach na robotę, ale pieszo niema żadnej roboty, tylko jazdą. Rąbią sągi i wożą na spław. Siać, to zaledwie dziesięciu sieje i to bardzo mało sieją, i to po 10 pudów, lub po 5, a i wtedy jadą daleko z jakie 50 wiorst, a już najbliżej jakie 10 wiorst, bo gdyby siali blizko, toby bydło wszystko zjadło. Od roboty bardzo mało tu płacą. Od dziesięciny płacą 50 kopiejek, a dziesięcina ma prawie 2 morgi 300 prętowe, a za koszenie posiewiska po rublu, ale nakosi za to siana, coby i na 3 sztuki starczyło wyzimować. Za opał płacą po rublu z dymu (chaty), ale za tego rubla można nawozić sobie ile kto chce, choćby sto, albo 200 wozów. Wszelka robota tu prawie za darmo. Sanie zimą zrobione, kosztują 20 albo 25 kopiejek, wóz nowo zrobiony i cztery nowe koła 1 rubla. Za okucie woza płacą kowalowi 1 rubla. — Donoszę Ci też, że od twojej żony mieliśmy też list. Żona twoja także tęskni, że zostaje samotna, ale kochany Bracie, jabym Ci radził żonę zabrać do siebie, toby i było lepiej, bo byś miał spokojne serce, a tak to Cię serce boli za żonę i o nas, tylko że się to twojemu teściowi nie podoba. Ale innej rady niema, bo nas Moskal tu nie na żarty wygnał, tylko na prawdę i to w takie pustynie, że nie wiadomo, w jaki sposób zdobyć sobie kawałek chleba. Ze wszystkich my popadli w najgorsze miejsce, bo wszędzie było utrzymanie tańsze, jak tutaj. — Donoszę Ci też, żeśmy otrzymali twoje obrazki i szkaplerze. Nigdzie nie było takiego łotrostwa, jak u nas, bo nigdzie nikt nie odbierał ani książek, ani różańców, jak nam te lucypery poodbierali książki i różańce. Ojciec z K . . . . . prawie sami oddali książki, boby nie byli znaleźli, gdyby ich byli przy sobie nie mieli.

(List ten doszedł rąk moich niedokończony).

XII.

Dnia 26 czerwca 1889.

Chociaż jesteśmy oddaleni w bardzo dalekie strony, jednak przemawiamy te słowa: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najukochańszy Bracie. Dowiedziawszy się od P . . . . . ., którzy też są wywiezieni ze Sz . . . ., a my też jesteśmy wywiezieni z Lubenki, parafii łomazkiej, więc chociaż oddaleni jesteśmy jedni od drugich na sto wiorst, to jednak miałem sposobność bywać u P . . . . . i rozmawiając o tem naszem nieszczęściu i utrapieniu, nie wypuściliśmy z pamięci i pana S . . . . . ., że panu dopomógł Pan Bóg ujść takiego strasznego prześladowania, jakie my ponosimy. Przytem dowiedziałem się, że do pana listy dochodzą i prosiłem o adres. Więc choć w krótkości opiszę swe życie. Oto, jak panu wiadomo, zniszczył nas (Moskal) na majątku, co tylko było i wywiózł w dzikie kraje i porzucił w takich pustyniach, że ni ludzi, ni Boga nie znają i zapomniał o nas i uwagi nie zwraca, choć żyj, choć umieraj. Bo co zabrał, to wszystko zagarnął w swą paszczękę, a nam nie dają karmowego, ani ze wsi nie wypuszczają i powiadają, żeś powinien tu żyć, gdzie cię porzucono. A do tego opisał nas za złodzieje i nibyto obszczestwo (ministerstwo) nas wysłało formalnie, bo niby po swojemu twierdzą, że te heretyki, co się podpisali na prawosławie, to za nas dali podpis. A co się tyczy naszych próśb, to ich nie dopuszczają. My będąc w Orenburgu, pisaliśmy sądownie przez prokuratora, więc odebraliśmy taką odpowiedź, żeby więcej nie pisać i nie trudzić cesarza. Oto, jak widzisz, kochany Bracie, takie ulgi mamy od swego cesarza. Więc prosimy, kochany Bracie, jeśliby to nie było panu za wiele trudności, możeby pan mógł doręczyć prośbę o naszem utrapieniu Najjaśniejszemu cesarzowi Austryi, bo my tu nie mamy, ktoby nas pocieszył w naszem nieszczęściu. (Koniec tego listu musiałem opuścić).

Minister wyznań i oświecenia nadał rzeczywistemu nauczycielowi przy gimnazyum w Drohobyczu Ludomirowi Sykutowskiemu opróżnioną posadę nauczycielską przy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Wycieczka do Lizbony.

XI.

Cintra.

Lizbona i cała prowincya Estremadury, w której leży stolica, pod względem klimatu może iść w zawody z „wyspami szczęśliwemi" (Kanary) i „błogiemi Antyllami". Zima deszczysta trwa tu tylko dwa miesiące, przez grudzień i styczeń. Ale śnieg widzi Lizbończyk ledwo na szczytach Estrelli i Lonsâo, a w mieście zna tylko z tradycyi *chuva branca* (biały deszcz), jak tu śnieg nazywają — w zeszłym wieku na jego widok lud tłumnie nawet gromadził się po kościołach, sądząc, że koniec świata się zbliża, skoro jego barwa tak się zmieniła. W lutym zaczyna się wiosna, w maju ustala pogoda, w lipcu i sierpniu panują straszne upały, większe nawet niż w Rio de Janeiro, bo dochodzące 39 stopni, ale zaraz po zachodzie słońca wiatr odmorski ochładza powietrze. Z nastaniem deszczów w końcu września kwitnie druga wiosna. Ani tu więc zimy północy, ani stepowej suszy bez końca. Jednakże letnie upały dokuczają, i kto tylko ma grosz zasobny, zaraz z początkiem lata jedzie nad brzeg morski do Cascâes lub do Collares, słynnego z pomarańczowych gajów, które jest portugalskiem San Remo. Najwięcej stołeczników przenosi się wszakże w okolice Cintry.

Na północ od Lizbony ciągną się na przestrzeni 64 kilometrów *Sierrą da Cintra*, wzgórza dochodzące 600 metrów wysokości, a kończące się nad oceanem przylądkiem Roca. Ztąd widok jest przepyszny, fale Atlantyku rozbijają się o skały najzachodniejszego krańca Europy, a zamienione wściekłą walką z głazem na białą pianę odmętu, wpadają z rykiem w pobrzeżne pieczary i wystraszają z nich stada nadmorskiego ptactwa. Wśród tych wzgórz o milę od Atlantyku leży Cintra. Cintra, która obok Belemu jest najciekawszą rzeczą, jaką można widzieć w Lizbonie! Cintra, najludniejsza okolica królestwa, cel pielgrzymek niedzielnych Lizbończyka, jeżeli już nie może tam zamieszkać.

Do Cintry jedzie się albo powozem, który najęty na cały dzień kosztuje tylko 25 fr., albo dyliżansem, albo też jednotorową koleją, na której w niedziele chodzą liczne pociągi. Drogi jest ledwo 27 kilometrów, a pnie się powoli w górę, w kierunku północno-zachodnim. Dworzec kolei stoi na granicy miasta i przedmieścia Belemu. Po drodze widać liczne wille koło Bemfica, gdzie przechodzi wspaniały akwedukt; potem Campo Grande, na którym odbywają się wyścigi, a na wzgórzach wokół murowane wieże wiatraków. Za tem pałac królewski Queluz i Bellas z wodami mineralnemi, i ztąd bierze też początek wodociąg stołeczny. — Ledwo czas był obejrzyć się w tem i owem, już się zbliżamy do celu podróży.

Cintra już zdaleka ładnie się przedstawia. Dwa wzgórki, ciemnym, prawie czarnym borem porosłe, a na ich szczytach zamki. Na jednym malownicze ruiny, na drugim wspaniała nowoczesna budowa.

Ze stacyi jest może z wiorsta do miasteczka drogą bardzo wygodną i tanią, bo tramwajem Zajeżdżamy na miejsce. Na wprost szeroka ulica, na jej końcu kościół, a niedaleko więzienie, z którego zakratowanych okien więźniowie proszą o jałmużnę lub proponują nabycie wyrobów własnego przemysłu, jedno i drugie jest dozwolone, a los więźniów chyba nie srogi, jeżeli słychać z głębi cel więziennych ciche dźwięki gitary! Co kraj to obyczaj.

Na prawo, od początku ulicy, placyk, porządnie zabudowany, nie obszerny, z jednego jego boku stary burg. Przechodzimy placyk, wchodzimy w boczną ulicę i dostajemy się do czystego, porządnego, pod każdym względem, wybornego hotelu. Stół wyśmienity, wina pyszne, owoce wytworne, ceny umiarkowane, może mi czytelnik wierzyć, że tak jest i że to nie żadna reklama, skoro nie podaję żadnego nazwiska, a hoteli jest w Cintrze kilka.

Zajmujemy pokój, dowiadujemy się, o której można się posilić i tymczasem idziemy zwiedzić stary zamek królewski. Zapowiadają nam, że ciekawy i może iść w porównanie z Alhambrą Grenady i Alkazarem Sewilli! Mała rzecz! Zewnątrz bo niczem się nie odznaczą, chyba dwoma wieżami, które mają postać olbrzymich głów cukru! Nie mogłem się dowiedzieć, z jakiego czasu pochodzi, ale być może, że w części jest bardzo starożytny. Faktem jest, że w XVII wieku był królewskiem więzieniem. Syn bowiem pierwszego króla, z domu Braganza i jego następca Alfons VI, został tu uwięziony przez swego brata Piotra II, który mu, jako niedołędze podobno pod każdym względem, zabrał nietylko tron, ale i żonę, Małgorzatę Sabaudzką i tu w końcu umarł w 1683 r. Odtąd królewska rodzina unikała tych podwoi i znać to na każdym kroku, bo gmach wewnątrz jest zupełnie opuszczony.

Wiąże się też z nim wojenne wspomnienie niezbyt przyjemne dla Anglików, którego Byron w swoim *Child Haroldzie* w trzech strofach dotknął. Było to w r. 1808; wojska francuskie zostały jeżeli nie pobite, pod Vimiera, to przecież znajdowały się w rozpaczliwem położeniu; marszałek Junot, książę Abrantes, zawiązał rokowania z jenerałem Dalrymple i podpisał 22 sierpnia konwencyę. Wojska francuskie z honorami, z bronią, z całym materyałem wojennym zostały, na tej podstawie, przewiezione na angielskich statkach do Francyi, ze zupełną swobodą walczenia następnie przeciw Anglii. Wysadzone na ląd, częścią w Bordeaux, a częścią w Brytanii, pospieszyły znów na pirenejski półwysep i w bitwie pod Corunną pobiły tak Anglików, że ci musieli Iberyą opuścić. Byron w pierwszem wydaniu swojego poematu, w kilku zwrotkach, opuszczonych w następnych edycyach, chłostał z imienia i nazwiska wszystkich rodaków, którzy tę kapitulacyę francuskiej armii podpisali i ściągnął na siebie wskutek tego wielką w kraju niechęć. Ale to, co pozostawił i w późniejszych, mówiąc:

> I na zawsze od chwili tego zgromadzenia,
> Na twe imię, o Cintro, Anglik lice bieli.

zdaje się być prawdą. Między zwiedzającymi burg nie widać Anglików, jak mi mówiono i nie było ich rzeczywiście tego dnia, kiedyśmy tam przed furtą stanęli.

Skorośmy przyszli, czekała już przy drzwiach i gromadka ludzi, rzemieślników z Lizbony; razem z nimi oprowadzał nas burgrabia ubrany w kamizelkę i koszulę, co prawda czystą. Obeszliśmy gmach dokoła. Znać tu i ówdzie resztki lepszych czasów, ładne stare majoliki, trochę maurytańskich stiukowych koronek i pyszną kąpiel królewską, patio wyłożone majoliką na posadzce i ścianach, z których tryska i dziś jeszcze woda maleńkiemi jak słomka otworkami, co jest arabską sztuką, jakiej ślady widać i w ogrodach jeneralifu Granady. Zresztą ogromne mury, żadnych sprzętów, podłoga z miękkiego drzewa. W niektórych salach bardzo ciekawe sufity, malowane klejowemi farbami. Na jednym herby najdostojniejszych portugalskich rodów, na drugim gęsi, w całej okazałości białego pierza i żółtego dzióba powtarzają się w polach, oddzielonych barwnemi paskami, w trzecim na takichże polach dwa serca, z wijącym się między niemi napisem *esta bom*. W tej sali zatrzymał się burgrabia i coś gościom tłumaczył. Było to za pierwszej mojej bytności w Lizbonie, ani słowa nie rozumiałem, zwraca się do mnie; *non comprendo*! Wówczas jeden z rzemieślników, sądząc oczywiście, że krótkie opowiadanie dozorcy było zbyt zwięzłe, zaczyna nam najgrzeczniej opowiadać tęsamę historyę daleko dłużej. Tem bardziej nie rozumiem. Żal mi mego tłumacza, a jemu bardziej to przykro, ale po francusku nie rozumie, więc idziemy dalej.

Za drugim razem dowiedziałem się, co znaczy ów napis.

Historya jest taka.

Był sobie król i królowa, bardzo młodzi oboje. Kochali się bardzo, podobno ona więcej w królu jegomości, coś tak jak pani Jowialska patrzała w męża jak w obraz, powtarzając: „Co też ten Jegomość nie wymyśli?" Jegomość wymyślił jednak brzydką rzecz, spostrzegł bowiem, że jedna z panien dworu ma usta jak korale, a policzki jak jagody i ciekawy był ich smaku. Smakowały jak rumiane jagody wybornie. Nuż król jegomość próbować. Nic nie traciły na smaku i nic ich nie ubywało. Więc próbował dalej, to w ogrodzie, to w mirando, to na krużganku, to wreszcie w sali, coraz częściej i coraz mniej ostrożnie. Aż raz — każda historya ma swój koniec, a ta aż dwa — królowa weszła właśnie na tę salę, w której teraz stoimy i widzi, że król małżonek na jagodach. Zamiast unieść się gniewem, miała tyle delikatności i taktu, że zawołała: *„esta bom"* — to jest dobrze; i to jest jeden koniec historyi, a drugi ten, że król ku wiecznej pamięci tego faktu i dla nauki małżonek a niewiast, jak powinny być wyrozumiałe, rozkazał ten wykrzyknik królowej wymalować nadwornemu malarzowi wielokrotnie na suficie sali. Ktoś jednak złośliwy utrzymywał, że owe gęsi na suficie sąsiedniej sali mają właśnie wyobrażać królowę.

Obeszliśmy wszystkie górne komnaty i zeszliśmy do kuchni. Burgrabia coś opowiada i wszyscy zaglądają do olbrzymich kominów, na którychby i całego wołu upiekł, a jest ich dwa. Zaglądamy i my i rozumiemy teraz, że to, cośmy brali za owe wieże zewnętrzne, to są tylko tak olbrzymie i tak szczególniejszej postaci wyloty kominów. Widocznie używało się tu dawniej nietylko na jagodach, ale i na dobrej pieczeni.

Wreszcie prowadzą nas jeszcze dalej, po parterze i dostajemy się do kilku pokoików nowomodnie umeblowanych. Dywany na podłodze, wygodne łóżka żelazne, brązowane, angielskiego kroju, bo każde odrazu na całą rodzinę, miękkie pluszowe i atłasowe meble, trochę podręcznych sprzętów stylu cesarstwa. Rozumiemy po imionach, wymawianych przez burgrabiego: Dom Luiz, Donna Maria Pia, Dom Carlo i t. d., że to kąty królewskiej rodziny, w razie przyjazdu jej do dolnej Cintry. Moi towarzysze przyglądają się temu hotelowemu bogactwu z wielkiem namaszczeniem i podziwieniem, co to za królewskie skarby. Przypomniało mi to burgrabiego pałacu Hohenzollernów w Berlinie, który w jedynej sali — było to 20 lat temu — obitej czerwonym adamaszkiem, zwracał na to uwagę i mówił: *„Eine Elle kostet 4 Thaler und 10 Silbergroschen."*

Józef Rostafiński.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

(Presse o rzekomej reformie podatku wódczanego. — Budap. Corresp. o podatku spirytusowym. — Cłowa rada przyboczna. — Mowa kandydacka prof. Suessa).

Wspomniany wczoraj artykuł *Presse* o rzekomej reformie podatku wódczanego brzmi w całości, jak następuje:

„*Pester Lloyd* podał dnia 31 sierpnia wiadomość, iż w pierwszej połowie września odbędą się obrady delegowanych od obu ministerstw finansów nad reformą nowej ustawy wódczanej i zapowiedział, iż przedmiotem tych obrad będą następujące punkta: Redukcya kontyngentowanej masy wytwórczej, dalej kwestya pędzenia wódki wolnego od podatku, wreszcie kwestya uwolnienia od podatku spirytusu użytkowanego w przemyśle. Objaśniając, dodaje *Pester Lloyd*, iż w Austryi pojawił się znacznie mniejszy dochód z podatku wódczanego w porównaniu z preliminowanemi sumami. Z dalszych wywodów rzeczonego dziennika należy wnosić, iż owa „zmiana niektórych istotnych postanowień ustawy o podatku wódczanym" nastąpi przedewszystkiem z uwzględnieniem Austryi, gdyż dotychczasowy rezultat finansowy wypadł zadawalniająco dla węgierskiego skarbu państwowego. My z naszej strony szczerze cieszymy się wynikiem podatku spirytusowego w Węgrzech. Co się zaś tyczy analogicznych stosunków u nas, to bylibyśmy wdzięczni dziennikowi *Pester Lloyd*, gdyby — nie znając dokładnie tych stosunków — nie wydawał o nich zbyt pesymistycznego sądu. Mniej więcej przed dwoma tygodniami mieliśmy sposobność wskazać — wobec wywodów jednego z tutejszych dzienników o szczuplejszych dochodach z podatku spirytusowego w miesiącach kampanii 1888/89 r. od września 1888 r. do kwietnia 1889 r. — na to, jak mało uzasadnione są obawy, z jakiemi wystąpił ów dziennik, tudzież jak dalece ciągły wzrost przechodzących do konsumcyi i podlegających opodatkowaniu mas alkoholu dozwala spodziewać się w dwóch następnych miesiącach, iż rzeczywiste dochody z podatku spirytusowego będą także w Austryi odpowiadały sumie przewidzianej w preliminarzu rocznym, lub też będą bardzo doń zbliżone. Dowiadujemy się, iż nadzieja ta coraz trwalsze przybiera kształty wobec wyników z miesiąca lipca b. r. A zatem uwagę zamieszczoną w *Pester Lloyd*, należy uważać za niewłaściwą.

Jeżeli zaś w Austryi niema potrzeby zreformowania ustawy, to ze względu na to, cośmy powiedzieli powyżej, w Węgrzech tem mniej powinnaby się przejawiać taka potrzeba. Żeby w Austryi zamierzano poczynić istotne zmiany w świeżo wydanej ustawie, o tem my przynajmniej nic nie wiemy; natomiast wiemy, iż ze strony węgierskiego wielkiego przemysłu zaznaczyły się pewne starania w tym kierunku. Co się zaś szczególnie tyczy poruszonej kwestyi redukcyi kontyngentowanej masy wytwórczej, to przecie wiadomo, iż Praskie Stowarzyszenie przemysłu spirytusowego, jako dawno oświadczyło się przeciw podobnej redukcyi. Może być, iż takie stanowisko austryackich producentów wódki stoi w związku z tem, że w naszej części monarchii użytkowanie przez gorzelnie rolnicze masy kontyngentu nie zostały rozdzielone, podczas gdy w Węgrzech pochłonął dosyć znaczne masy całkowicie wielki przemysł, który zatem dostateczny ma powód do dokładania wszelkich starań, aby zapewnić pomyślny zbyt dla wytworzonych mas kontyngentu ponad pierwotny swój udział za pośrednictwem zredukowania kontyngentu bieżącej kampanii. Wczorajsze sprawozdanie dziennika, iż powszechne Praskie Stowarzyszenie dla przemysłu spirytusowego obawia się wszelkiej, chociażby nawet najmniejszej zmiany w istniejącej ustawie o podatku wódczanym.

Żadną miarą nie możemy dać wiary, aby zapowiedziane przez dziennik budapesztański obrady miały już tak rychło się rozpocząć, gdyż, o ile jesteśmy poinformowani, zarówno austryacki minister skarbu, jak i odnośni referenci fachowi ministerstwa znajdują się obecnie na urlopie, a prawdopodobnie należy przypuszczać, iż przed ich powrotem nie rozpoczną się obrady nad tak ważnym przedmiotem. Jeżeli zatem wogóle odbędzie się takiego rodzaju konferencya, to niezawodnie dopiero po upływie pewnego czasu.

Zresztą nie można też powiedzieć, iż doświadczenia, zrobione podczas dotychczasowej działalności nowej ustawy, nakazują tak dalece niezbędną i rychłą reformę tejże. Przeciwnie, ustawa ta zbyt krótki czas istnieje dopiero, aby się już okazała potrzeba zmienienia jej w określonym kierunku. A do jakiego stopnia potępienia godnem jest zmienianie tak wysokiej wagi ustaw, z powodu przelotnych pobudek, zanim się przekonano o skutkach tejże, tego najlepiej dowodzi przykład podatku spirytusowego w państwie niemieckiem. Nowa ustawa o podatku spirytusowym była tam także przedmiotem częstokrotnych zaczepek i tam także wątpiono o zdolność dochodową nowego podatku i wskazywano na nader niezadawalniające w pierwszych czasach rezultaty dochodowe. Lecz pomimo tych wszystkich ze wszech stron objawianych wątpliwości, obstawały sfery rozstrzygające przy swem zdaniu, iż spokojnie i rozważnie trzeba obserwować dalsze fazy rozwoju i nie należy nagle świeżo rozpoczynającej życie ustawy poddawać nowym zmianom. Obecnie zaś owe rezultaty niemieckiej ustawy o podatku wódczanym dowodzą, jak dalece rozsądnem było ono odrzucenie wszelkich propozycyi w celu zreformowania powyższej ustawy i po jakiej stopniu rozważna polityka rządów niemieckich zasługuje na naśladownictwo z naszej strony."

Oficyalna *Budap. Corr.* donosi, że węgierski minister skarbu niema zupełnie zamiaru przygotowywać już obecnie nowelli dla zmienienia świeżej ustawy o podatku spirytusowym. Natomiast za inicyatywą pana ministra Dunajewskiego i wspólnie z nim rozważa minister nad środkami, któreby przeciwdziałały nadużyciom skarbowym z handlem spirytusem, a ewentualnie, gdyby się to przeprowadzić nie udało, nastąpi zniesienie wolności podatkowej dla denaturowanego spirytusu.

Przedwstępne prace, celem powołania do życia cłowej rady przybocznej, jak wiadomo, są od dłuższego już czasu w toku, a obecnie chodzi o ostateczne zredagowanie statutu i regulaminu dla nowej instytucyi. Ponieważ jednak kwota na urządzenie tej rady będą mogły być wstawione do przyszłorocznego budżetu, przeto — według *Presse* — przewidzieć się nieco jej aktywowanie.

Jak wiadomo, ma się odbyć wybór posła do rady państwa z okręgu miejskiego Leopoldstadt w Wiedniu. Jako kandydat partyi niemiecko-liberalnej staje prof. Suess. Przedwczoraj też odbyło się w tej dzielnicy zgromadzenie wyborców, na którem prof. Suess wypowiedział dłuższą mowę kandydacką. Powtórzył on w niej znane zapatrywania swego stronnictwa o obecnym systemie hr. Taaffego, wystąpił w obronie nowoczesnej szkoły ludowej, i oświadczył się z naciskiem przeciw obniżaniu poziomu nauki, poruszył kwestyę językową, a następnie o polityce zagranicznej odezwał się w te słowa: „Istnieje wielki traktat pokojowy między niemieckiem państwem a naszem cesarstwem, traktat, który stanowi podstawę europejskiego pokoju. Dzieło dwóch wielkich mężów stanu: Andrassego i Bismarka, istnieje aż do dzisiejszego dnia bez zmiany, owszem zostało ono wzmocnione. W traktacie tym powiedziano, iż ma być wytworzony stan rzeczy podobny do byłego związku niemieckiego. Niemiecka partya w Austryi wie jednak, iż przedewszystkiem iść muszą potrzeby państwa i że tylko w obrębie tych potrzeb zmieścić się musi program jednego stronnictwa. Program zjednoczonej lewicy niemieckiej jest przeto programem rzeczywistej partyi państwowej. Pozostanie ona wierną swej tradycyi, ale także sprawiedliwą względem żądań innych ludów Austryi, czci i szanuje ona religię i jej sługi, a zastrzega się tylko przeciw wszelkiemu wstecznictwu; w silnem wojsku widzi ona rękojmię istnienia państwa i pokoju."

W końcu mówił Suess o materyalnych stosunkach kraju, a specyalnie Wiednia i wezwał wszystkich do zgody. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie popierać kandydaturę Suessa.

Z Berlina.

(Wallende Nebel und Sonnenschein).

Pewien dyplomata ogłasza pod powyższym tytułem broszurę ulotną, która rozpocząć ma całą seryę tego rodzaju publikacyj pod ogólnym tytułem: *In neuerer Zeit*. Broszura ta wywarła w Berlinie pewne wrażenie. Wyszła ona w nakładzie księgarni Ryszarda Wilhelmi, znanej z głośnego pamfletu na cesarza Fryderyka: *Auch ein Programm aus den 99 Tagen*, a z tej wspólności nakładcy wnioskują także niektórzy o wspólności autora, a za autora owego *Auch ein Programm* uważano powszechnie ks. Ernesta sasko-koburskiego i dotąd oficyalnie temu nie zaprzeczono.

Koeln. Ztg w równie tajemniczy sposób, jak za ukazania się pierwszego pamfletu, mówi, że autor nowego utworu jest „jednym z wtajemniczonych", że mąż ten znakomity „posiada klucze od niejednej ukrytej szufladki najnowszej historyi", że mogąc ją studyować z najbliższej bliskości, pojmuje jaknajdokładniej związek tajemny wszelkich faktów i wypadków.

Pomijając kwalifikacye autora, uważać należy za rzecz pewną, iż nowa broszura skierowaną jest przeciw pamięci cesarza Wilhelma, tak jak owa pierwsza zawierała najdrażliwsze wycieczki przeciw cesarzowej Fryderykowej, a zarazem i zgasłemu jej małżonkowi.

Autor broszury *In neuerer Zeit* oświadcza np., że w kołach dworskich za panowania cesarza Wilhelma ton ogólny nadawały pewne żywioły — które w niemiły sposób pachniały ujeżdżalnią i nie mogły uchodzić za pierwowzory najlepszego stylu. Sam cesarz Wilhelm nie poznał się na dziwnym kierunku, w jakim rozwijało się towarzystwo dworskie, lubo widzieli to wszyscy inni, zmuszeni do milczenia z pietystycznych względów. Owe żywioły, niedające się pogodzić ze zasadami szlachetnej formy i obyczajów, stały się niebezpiecznym wzorem dla młodych, wrażliwych, a skłonnych do naśladownictwa generacyj. Dalej miała się ostatniemi laty życia cesarza Wilhelma okazać dążność do zachowywania miłego *status quo*, do zatrzymywania wysłużonych starych wojskowych na dotychczasowych ich stanowiskach — a ztąd miała powstać niejedna niekorzyść dla armii pod względem jej ruchliwości i gotowości do boju.

Autor idzie dalej jeszcze w swych twierdzeniach. Oto cesarz Wilhelm stał się w końcu niezdolnym do ponoszenia trudów kampanii; ponieważ zaś boleść monarchy odsuniętego od placu boju najfatalniej mogła była wpłynąć na jego zdrowie — przeto trzeba było unikać wojny i cofać się przed nią nawet i ze względów zupełnie niepolitycznych. Wskutek tego zaś, że rząd liczyć się musiał z tego rodzaju bolesnemi i drażliwemi względami — nie posiadał on w kierowaniu zewnętrznej polityki na zawołanie owej wolności koniecznej do prowadzenia wojny w sposób najskuteczniejszy i najciętszy. Autor oświadcza dalej, że cesarz Wilhelm, który panował po za zwykłą miarę ludzkiego panowania, był mężem jednego dnia (t. j. żyjącym już z dnia na dzień) — a wobec obawy, że następca tronu jak najzupełniej przeobrazi zewnętrzną i wewnętrzną politykę państwa, powstało w niemieckiej polityce pewne ochromienie, pewna zbytnia bojaźliwość wobec zagranicznych gabinetów.

Freisinnige Ztg streszczając powyższe wywody autora broszury, zauważa, że koniec końcem przedstawia on cesarza Wilhelma w ostatnim okresie panowania jako monarchę równie niezdolnego do sprawowania rządów — jak swego czasu przedstawiał ciężko chorego cesarza Fryderyka. Organ p. Richtera kładzie nacisk na to, że tak, jak wówczas, tak i teraz pociski wymierzone przeciw zmarłemu monarsze owinięto we frazesa pozornej czci i podziwu — a pochlebstwa te brzmią tem wstrętniej, im jaskrawiej one stoją w przeciwieństwie do ostatecznej treści i intencyi broszury.

Zdaniem *Freisinnige Ztg* nie zasługuje też powyższa broszura bynajmniej na pewne uwzględnienie i ekskulpacyą dlatego tylko — że napisaną jest widocznie ku uświetnieniu osoby kanclerza niemieckiego, ks. Bismarka „niezbędnego i niezastąpionego" „bez którego lud obyć się żadną miarą nie może".

Autor pamfletu w niewątpliwych i jasnych terminach daje do zrozumienia hrabiemu Waldersee — „że niema on ani obowiązku, ani prawa do dawania monarsze rad co do chwili stosownej i politycznych warunków wypowiedzenia wojny" — „że kanclerz jedynym być może doradcą cesarza co do kwestyi potrzeby wojny, a szef sztabu jeneralnego jemu najpierw referować musi co do punktu odpowiedniej chwili."

Freisinnige Ztg zauważa dalej jeszcze ze swej strony, że owego celu uświetnienia osoby kanclerza i dowiedzenia absolutnej jego niezbędności nie zdołają zakryć nawet i gęste obłoki kadzidła zużytego na cześć obecnego cesarza — „orła wzbijającego się naprzeciw słońcu".

Organ p. Richtera przechodzi następnie do rozbioru zaczepek skierowanych w broszurze przeciw wolnomyślnemu stronnictwu. Mowa tam n. p. o „kanałach skierowanych z wolnomyślnego gniazda szczurzego" ku cesarzowi Fryderykowi — o „szybkim napadzie rabusiowskim" wolnomyślnych za czasów jego panowania, co zapewne ma oznaczać znane wycieczki przeciw ministrowi Puttkamerowi. Broszura głosi „o politycznem bankructwie" wolnomyślnego stronnictwa. — Jedynem stronnictwem niemieckiem, umiejącem się, zdaniem autora broszury, znaleść na wysokości czasu i prawdziwego patryotyzmu, jest stronnictwo narodowo-liberalne. *Koeln. Ztg* dziękując autorowi za takie uznanie narodowo-liberalnego obozu, zauważa przytem, że zdradził on stanowisko swe i charakter polityczny przez używanie pewnej liczby cudzoziemskich wyrażeń — jako i przez nadmierną swą niechęć dla największej części prasy niemieckiej. Sam autor zresztą zwie się „starym dyplomatą," pragnącym pouczyć i oświecić „młodego przyjaciela."

Z Paryża.

(List Boulangera do Tirarda. — Paryż jako przystań dla wielkich statków.)

Boulanger wystosował następujący list do prezesa gabinetu Tirada:

Panie Prezydencie ministrów!

W chwili, gdym został postawiony w stan oskarżenia i sprawę moją przekazano trybunałowi państwowemu, oświadczyłem, iż nie uczynię zadość temu zarządzeniu, które uważałem za niesprawiedliwe, oraz iż nie uznaję kompetencyi sądu wyjątkowego, który sam żądał, abym mu został wydany i którego członkowie — będąc moimi nieprzyjaciołmi — nie mogą być mymi sędziami. Lecz oświadczyłem też jednocześnie, iż gdyby mi dano sędziów zwyczajnego prawa, t. j. gdyby sąd wojenny lub pierwsza Izba trybunału apelacyjnego, która mogłaby mnie sądzić, jako w. oficera legii honorowej, powołały mnie przed siebie, wówczas uważałbym za mój obowiązek stawić się na wezwanie. Wobec oskarżenia prokuratora jeneralnego i wobec przytaczanych przezeń faktów, które, gdyby były prawdziwemi, plamiłyby mój honor, faktów, których osądzanie bynajmniej nie należy do trybunału państwowego i o których głosowano tylko z zastrzeżeniem, abym mógł być postawiony przed kompetentnym sądem — teraz już się nie zadowolnię oświadczeniem, iż przyjmuję tę jurysdykcyę, gdyby mnie przed nią postawiono. Żądam stanowczo, aby mnie przed nią postawiono, żądam bezstronnego sądu, do którego każdy obywatel ma prawo. Pan jesteś odpowiedzialnym naczelnikiem rządu; zwracam się przeto do pana, chcąc dopiąć tego, aby albo pan minister wojny postawił mnie przed sąd wojenny, albo jeśli tenże odmówi, aby pan minister sprawiedliwości przekazał moją sprawę pierwszej Izbie paryskiego trybunału apelacyjnego, a ja formalnie zobowiązuję się stawić się na wezwanie jednego lub drugiego z wymienionych sądów. Jeżeli pan nie zechcesz przychylić się do mej prośby, wówczas każdy przekona się, iż wyższe sfery obawiają się sądu bezstronnego i że wydanie wyroku na mnie pozostawia się tylko moim zaprzysiężonym wrogom. W takim razie będziemy widzieli zupełnie jasno i pozostanie mi tylko powierzyć moją sprawę najwyższemu sędziemu, który po upływie trzech tygodni wyda swój wyrok w ostatniej instancyi.

Przyjmij pan wyrazy prawdziwego szacunku.

Jenerał Boulanger.

Z planami francuskiemi, ażeby w Paryżu zrobić wielkie targowisko międzynarodowe, jest w związku projekt utworzenia z koryta Sekwany wielkiego kanału. Projekt ten uzyskał uznanie ministra handlu jeszcze w ciągu sesyi parlamentarnej. Sekwana miałaby być przystępną dla największych okrętów morskich, a Paryż portem wielkim. Stan projektu, o którym mowa, przedstawia się, jak następuje:

W ciągu ostatniej sesyi parlamentarnej podał deputowany Achard z kilku kolegami projekt, ażeby celem zbudowania kanału wielkiego dla statków z Rouen do Paryża, zarządzono rozpatrzenie planu. Wybrana przez Izbę komisya badała ten projekt i uchwaliła wykonanie i szczegółowe zbadanie polecić Izbie. Tymczasem jednak zamknięto sesyę i Izba nie miała już czasu uchwalić poleconego przez komisyę projektu. Komisya wszakże ogłosiła sprawozdanie, które powtarzają teraz dzienniki. Sprawozdanie to brzmi:

Stosownie do poruczonego nam zadania, przedstawiony nam projekt, wypracowany przez pp. Bouquet de la Grye, członka instytutu i przez wiceadmirała Tomassin, zbadaliśmy z największą uwagą i gorliwością we wszystkich szczegółach. Zasięgaliśmy rady ludzi kompetentnych, a minister robót publicznych zażądał opinii władz technicznych i opinie te nam przekazał. Mamy w ręku akta, które posiadają powagę ankiety publicznej, mamy protokóły rady jeneralnej departamentu Sekwany, rady gminnej i Izby handlowej Paryża, a prócz tego protokóły 14 rad gminnych i większości rad municypalnych tych okolic, które przerzynałby kanał. Dziś więc w porozumieniu z ministerstwem handlu, z większością inżynierów i uczonych, z reprezentantami departamentów i gmin, jakoteż ze wszystkimi deputowanymi Paryża, oświadczamy: Kanał paryski dla wielkich statków wzmoże ruch handlowy całej Francyi, połączy go bowiem ściślej ze stolicą i postawi Paryż w bezpośredniej styczności z innemi punktami głównemi produkcyi. Kanał taki pozwoli podjąć skuteczną konkurencyę z pewnemi punktami znanemi, jak Antwerpia, której przystań co roku się zwiększa ze szkodą interesów francuskich. Będzie on posiadał wielkie znaczenie dla klas pracujących, ponieważ zmniejszy stopę handlu przez pośredników, czyniąc z Paryża targowisko pierwszorzędne. Kanał ułatwi obronę narodową. W wykonaniu go nie przedstawiają się żadne techniczne trudności. Jeżeli projekt utworzenia „przystani paryskiej" wywołał tu i owdzie protesta, to jednak żadnego nie wyrażono zarzutu, któregoby nie można łatwo odeprzeć.

Choćbyśmy przyjęli za podstawę ceny najbardziej pesymistyczne, to koszta wykonania nie doszłyby sumy 2000 milionów franków, a obrót i ruch już w pierwszych latach zwróciłyby z procentem tę sumę. Zapatrywanie nasze streszczamy: Projekt uczynienia z Paryża wielkiej przystani, której korzyści nikt nie przeczy, przedstawia nam się jako łatwy do wykonania w krótkim czasie, a to dzięki postępowi gałęzi technicznej i finansowym środkom kraju.

Kanał, według propozycyi komisyi, musiałby mieć półtora raza tę szerokość, co kanał Suezki. Długość jego z Paryża do Rouen wynosiłaby 180 kilometrów, a kierunek miałby być ten, jaki obrał bieg Sekwany. Głębokość wyniosłaby 6·20 metra, a budowle sztuczne (pogłębienia i umocnienia) wynosiłyby 7 metrów.

Z Petersburga.

(Administrator dyecezyi mohylewskiej. — Cerkiew w Borkach. — Rada przemysłowa).

Administratorem dyecezyi mohylewskiej wybrany został przez kapitułę prałat X. Apolinary Dowgiełło. Był on za życia ś. p. arcybiskupa Gintowta jego pomocnikiem. W wyborze brali udział prałaci: Kiełkiewicz, Dowgiełło, Syroczyński, Martynow, Maculewicz, Awdziewicz i kanonicy: Afasanowicz i Barancewicz. X. Dowgiełło wzbraniał się przyjąć wyboru i uległ dopiero na usilne prośby. Rząd zatwierdził wybór. Pogłoski o kandydaturze X. arcybiskupa Popiela utrzymują się ciągle.

Dnia 1go b. m. po ukończeniu uroczystości poświęcenia cerkwi na miejscu rozbicia pociągu cesarskiego, ober-prokurator synodu i minister komunikacyi wysłali do cara ze stacyi Borki depeszę, na którą tego samego dnia nadeszła z Fredensborga odpowiedź następującej treści: „Serdecznie dziękuję za depeszę. Z radością dowiedzieliśmy się, że gotową już i poświęconą jest świątynia na miejscu naszego ocalenia. Dziękujemy wszystkim serdecznie z całej duszy. *Aleksander*." We Fredensborgu bawi także cesarzowa-wdowa Wiktorya z córką Zofią, narzeczoną następcy tronu greckiego. W dniu urodzin króla duńskiego oczekiwany jest przyjazd króla i następcy tronu szwedzkiego.

Grażdanin donosi o utworzeniu przy ministerstwie finansów rady specyalnej, która ma zająć się kwestyą zapewnienia dobrego rozwoju przemysłowi tytoniowemu i usunięcia w tej gałęzi przemysłu anomalij. W celu zebrania odpowiednich danych delegowanym będzie przez ministerstwo jeden z urzędników do Królestwa Polskiego oraz do gubernij północno i południowo-zachodnich.

KRONIKA.

— **Prof. Dr N. Cybulski** bawi obecnie w Paryżu, gdzie bierze udział w międzynarodowym kongresie dentystów. Kongres ten obraduje nad urządzeniem instytutów dentystycznych w Europie i w Ameryce, a więc nad kwestyą nader ważną, a dla nas, gdzie instytutów takich brak, rzec można piekącą. Prof. Cybulski zamierza skorzystać ze sposobności i na podstawie naukowego materyału, nabytego na kongresie, przedłożyć wydziałowi lekarskiemu w Krakowie projekt założenia instytutu dentystycznego przy tymże wydziale.

— **Czytamy** w *Gazecie Lwowskiej:* W dniu 10 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 6ej wieczorem odczyt p. Włodzimierza Spasowicza, który z okazyi pobytu swego we Lwowie podczas zjazdu prawników polskich roztrząsać w dniu tym będzie treść poematu Mickiewicza „Konrad Wallenrod". — Dochód z tego odczytu przeznaczył prelegent na rzecz Towarzystwa imienia Mickiewicza, którego pełna uznania dotychczasowa działalność zasługuje na jak najgorętsze poparcie publiczności. — Bilety na odczyt są do nabycia we Lwowie w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

— **Niebezpieczna chwila.** W zeszły czwartek wszedł do golarni na Augustinerstrasse w Wiedniu spedytor p. Löw, aby sobie dać brodę ogolić. Pełniący tę operacyę pomocnik właściciela, wyostrzywszy wprzód brzytwę i usadowiwszy przybyłego, począł go golić, lecz zaledwo pociągnął brzytwą po brodzie, nagle jednem cięciem prawie zgolił mu faworyty po prawej stronie twarzy. Spostrzegłszy ten niespodziewany manewr golącego, zerwał się p. Löw i zawołał: „to waryat". I rzeczywiście pokazało się, że ów operator brody, nazwiskiem Konstanty Mordyamd, pochodzący z Nowego Sadu w Węgrzech, był szalonym. Odwieziono go zatem do domu obłąkanych. Liczy on lat 29.

— **Kuferek Murawiewa.** W tych dniach zdarzył się następujący wypadek na kolei Moskiewsko Brzeskiej. Wagon bagażowy idącego pociągu zapalił się i nietylko, że sam stał się ofiarą płomieni, lecz i wszystkie zawarte w nim przedmioty zostały zupełnie zniszczone. Między temi znajdował się też kuferek jeneralnego prokuratora M. Murawiewa, znanego najzaciętszego prześladowcy nihilistów. Kuferek ten zawierał podobno wielką ilość dokumentów, odnoszących się do poszukiwań, które gorliwy prokurator robił podczas swej tajemniczej podróży. Owoc jego pracy zupełnie został zniszczony. Dodać jeszcze należy, iż w tymże samym pociągu, w którym znajdował się Murawiew, jechało kilku nihilistów. Donosi o tem *Corr. de l'Est.*

— **Aresztowanie w parku Sanssouci.** W rocznicę bitwy pod Sedanem został aresztowany w parku Sanssouci porządnie ubrany mężczyzna, który pomimo, że mu wzbraniano wstępu, upierał się złożyć cesarzowi wizytę w nowym pałacu. Przy aresztowanym znaleziono, jak donosi korespondent z Poczdamu, rewolwer i kordelas. Prawdopodobnie jest to sprawa z obłąkanym. Tego samego dnia znaleziono również w parku Sanssouci mnóstwo przylepionych na drzewach odezw anti-semickich.

— **Komiczna sprawa szpiegostwa.** Z Benci (w departamencie Côtes du-Nord) donoszą: Sygnalizowano tu w tych dniach, że pewien podróżny tajemniczem swem zachowaniem się ściąga na siebie podejrzenie szpiegostwa. Żandarmerya aresztowała natychmiast owego podejrzanego podróżnego, który dekorowany był orderem. W śledztwie podał aresztowany dwa nazwiska, co nie pozostawiało wątpliwości, że jest szpiegiem. Cała okolica była tem silnie zainteresowaną, gdy nagle nadszedł telegram z Paryża, z którego okazało się, że aresztowany jest panem Morand-Dupuich, szefem biura w ministeryum spraw wewnętrznych, znanym jako literat pod pseudonimem Grangeneuve.

— **Dyamentowa wieża Eiffla.** W tym tygodniu odbyła się w Paryżu uroczysta inauguracya wieży Eiffla, którą pp. Martin Posun i sp. w salach b. G. Patit przy rue de Séze wystawili. O godz. 8 wieczorem tłoczyło się równie liczne jak dystyngowane towarzystwo około tego arcydzieła sztuki jubilerskiej i wszyscy zgodzili się na to, że jest to największy wyraz mistrzowstwa złotniczego. Dyamenty ujęte w bogatą i nader delikatną oprawę, przedstawiały w oświetleniu elektrycznem olśniewający widok. Podziwiano nietylko blask kamieni, lecz więcej jeszcze piękność fasonu. Rzeczywiście przy tej z matematyczną precyzyą zmniejszonej skali wieży Eiffla nie zapomniano nic, nawet nie brak wieży ani restauracyi, równie jak posterunku dla *sergents de ville*. Drugiego wieczoru, gdy cenne to dzieło wystawiono na widok publiczny, niedopisało elektryczne oświetlenie, musiano się zatem posłużyć gazem, co zaszkodziło nieco wrażeniu.

— **Główny zakład obłąkanych w Brukseli** zgorzał przed kilku dniami do szczętu. Z rozległych zabudowań i pięknego kościoła zostały tylko ruiny. Pomimo że ogień wybuchnął wieczorem, zakonnicy obsługujący chorych, zdołali przy pomocy służby i straży ogniowej utrzymać ład wśród 200 obłąkanych, których trzeba było przeprowadzić do innego szpitala. Działy się przy tem sceny przejmujące. Ostatecznie nikt przy tym wypadku nie poniósł szwanku, a zdołano na czas wynieść także większą część dzieł sztuki z kościoła i klasztoru, między niemi prawie cały słynny zbiór obrazów Vezhaagena.

Z miasta i kraju.

— **Zapowiedziana loterya kwiatowa** odbędzie się w niedzielę d. 8 b. m. Z powodu znacznie krótszych dni w obecnej porze, początek naznaczony jest na godzinę 3 po południu, tak iżby o 4ej, gdy rozpocznie się koncert, rozpoczęto jednocześnie ciągnienie losów i nie przekroczono godziny zmierzchu, która przypada na 7 mą. Sprzedaż losów odbywać się będzie u wejścia, przyczem nadmienić trzeba, że dla życzących sobie nabyć większą ilość losów, będą książeczki obejmujące po 100 numerów. Książeczka taka kosztuje 10 złr.

— **Na sześciotygodniowy czas** urlopu prof. Pareńskiego, mianowała dyrekcya szpitala św. Łazarza kierownikiem oddziału chorób wewnętrznych sekundaryusza tegoż oddziału Dra Henryka Sokołowskiego.

— **Ogień.** W kaflarni fabrycznej pp. Pokutyńskiego i Niedźwieckiego w Dębnikach wczoraj wieczorem zapaliło się drzewo w suszarni, przylegającej do ściany pieca kaflarskiego, od zbyt rozpalonej ściany. Spostrzegłszy to robotnicy, usiłowali z początku sami ogień stłumić. P. Pokutyński jednak widząc, że ogień coraz silniej się wzmaga i że sami robotnicy nie ugaszą, a nadto, że zagraża zagłada całej fabryce, wysłał posłańca do krakowskiej straży z prośbą o ratunek. Straż krakowska wyruszyła natychmiast pod kierunkiem samego naczelnika p. Eminowicza, a tenże przybywszy na miejsce, zauważył, że stan jest niebezpieczny. Groziło bowiem, że ogień rozsadzi mury suszarni i ogarnie w okamgnieniu cały zakład. Naczelnik rozpatrzywszy się w położeniu zakładu, kazał strażakom pozatykać wszystkie do suszarni prowadzące otwory, kazał pozalepiać szczeliny powstałe na strychu, któremi dym i żar się wydobywał, porozstawiał, gdzie zachodziła potrzeba, posterunki dla czujności, aby mu donosiły o każdem pęknięciu ścian lub powały, a następnie rozpoczął zalewanie palącego się drzewa i wydobywanie takowego z suszarni. Po kilkugodzinnej ciężkiej a niebezpiecznej pracy ugasiła krakowska straż ogień i i jej zawdzięczają tak właściciele, jakoteż tutejsze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, że cały zakład kaflarski, zabezpieczony na 30,000 złr., nie zgorzał.

— **Kolej żelazna podkarpacka.** Wiadomo, że pierwotnie kolej państwowa miała iść doliną nowotarską przez Nowy Targ. Zmieniono kierunek, dociągając ją do Chabówki i Jordanowa, przez co wielką wyrządzono krzywdę zdrojowiskom krajowym i Zakopanemu. Dzisiaj krzywda ta wymaga naprawy tego, co zepsuły względy uboczne. Wojskowość ma wielkie obszary dla ćwiczeń artyleryjskich pod Nowym Targiem i uczuwa niedogodność komunikacyi. Towarzystwo tatrzańskie porusza także potrzebę dociągniecia linii kolejowej do Nowego Targu. Interesującym się tą sprawą możemy donieść, że Węgrzy, lepiej pojmując doniosłość kolei podkarpackiej, linię kolejową systematycznie co roku niemal przedłużają, zbliżając się zwolna do galicyjskich Karpat tak, że możnaby kiedyś myśleć o linii idącej z Poronina a łącznej z węgierską. Otóż d. 16 sierpnia na zaproszenie miasta Podolina zebrało się 70 reprezentantów miast okolicznych i ci zadecydowali dalszą budowę kolei doliną Popradu, aby nią połączyć 25 odciętych miejscowości, a to drogą w kierunku do Orla.

— **Z Regulic.** Wydatność zdrojów przeznaczonych do wodociągów krakowskich ważyła się w sierpniu r. b. między 8407 (w d. 9 z. m.), a 7703 (w d. 31 z. m.) i wynosiła średnio 8082 metrów sześciennych przy 51·3 milimetrach opadu atmosferycznego.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Szeptyce zapomogi w kwocie 200 złr., a gminom Rzegocina i Łąka dolna, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie po 100 złr.

— **Zamach morderczy na oficerów pod Jarosławiem.** Dzienniki lwowskie przynoszą o zamachu, który tak bolesne wrażenie wywołał w całym kraju, a o którym wczoraj podaliśmy krótką wzmiankę, następujące szczegóły:

Między godz. 10 a pół do 11 w nocy 4 bm. wracał porucznik rachunkowy artyleryi, p. Donat, z miasta do swojego mieszkania, znajdującego się w barakach położonych przy drodze prowadzącej do Radymna, obok klasztoru PP. Niepokalanek. Gdy się znajdował w odległości co najwięcej 50 kroków od swojego mieszkania, wypadł z rowu nieznany dotychczas złoczyńca i zadał mu kołem cios w głowę. P. Donat padł na ziemię. Za nim, w odległości co najmniej stu kroków, szedł vormeister Kobliczek, który usłyszawszy uderzenie zadane p. Donatowi w głowę i jęk przez niego wydany, przyspieszył kroku, a przybywszy na miejsce czynu, spostrzegł, jak złoczyńca ciągnął p. Donata za nogi do rowu. Złoczyńca przerażony widokiem świadka, uciekł, Kobliczek zaś pobiegł natychmiast do koszar i sprowadził ludzi na pomoc Donatowi. Zaniesiono go do mieszkania, a ztąd do wojskowego szpitala w Jarosławiu, gdzie dzisiaj przed południem o godz. 11, nie odzyskawszy przytomności, umarł.

Według innej wersyi, jeden z kanonierów, wychodząc z baraków artylerzyckich, miał widzieć jakieś indywiduum, ogolone, po cywilnemu ubrane, ale wyglądające na prywatnego służącego wojskowego, które udało się w kierunku, gdzie zaszedł następnie wypadek napadu. Potem usłyszał krzyk i wskutek tego zameldował o tem w barakach. Wysłany natychmiast patrol znalazł porucznika Donata bez przytomności i krwią oblanego w przykopie, dokąd zbrodniarz widocznie swą ofiarę wrzucił. Donata przeniesiono naprzód do baraków, gdzie obmyto go z krwi, a następnie przewieziono do szpitala. Wskutek silnego wstrząśnienia przyszło zapalenie mózgu, skutkiem którego Donat życie zakończył.

W godzinę później, bo około pół do 12 w nocy, porucznik 2 pułku ułanów, p. Schubert, szedł w misyi służbowej z miasta drogą Jarosławsko-Bełzecką do rotmistrza p. Zwaga, mieszkającego przy tej drodze, naprzeciw domu p. Marguliesa, posiadającego skład jaj. Rotmistrz Zwag z porucznikiem bar. Kübeckiem oczekiwali przybycia p. Schuberta od dłuższego czasu, chodziło bowiem o dyspozycye wojskowe na dzień dzisiejszy. Tymczasem na kilka kroków przed mieszkaniem p. Zwaga ktoś z tyłu zadał mu gwałtowny cios w głowę. P. Schubert padł i stracił przytomność. Złoczyńca przerażony niespodziewanem pojawieniem się dwóch świadków, umknął, p. Schubert zaś podniósł się sam z ziemi i zawlókł się do mieszkania rotmistrza — gdzie pospieszono mu z pierwszą pomocą. Świadkiem tego zbrodniczego czynu był stróż sąsiedniego domu, który z jakąś kobietą wiejską siedział przed domem od strony podwórza i słyszał tylko uderzenie, zadane p. Schubertowi w głowę, ale gdy wyszedł na drogę, nie wi-

dział już złoczyńcy. P. Schuberta odwieziono około godziny 1 w nocy do wojskowego szpitala, gdzie dotąd pozostaje; rany jego są ciężkie.

Do południa był Schubert prawie nieprzytomny, dopiero pod wieczór złożył pewne wyjaśnienia. Według nich, porucznik Schubert napadnięty z tyłu, otrzymał naprzód cięcie w głowę bakiem, wskutek którego o tyle stracił przytomność, iż zbrodniarz wyciągnął jego własny pałasz i ciął go nim cztery razy w głowę. Pałasz ten, zawalany krwią, znaleziono włożony napowrót do pochwy. Porucznik Schubert upadł natychmiast na ziemię, po pewnej jednak chwili przyszedł o tyle do przytomności, że zdołał zawlec się do mieszkania rotmistrza Zwaga. Tutaj obmyto mu głowę z krwi i następnie odwieziono do szpitala. Porucznik nie widział zbrodniarza, z powodu, iż był napadnięty z tyłu. Noc, w której zaszło zbrodni, była księżycowa.

Stan porucznika Schuberta jest bardzo groźny, gdyż nad okiem wyskoczył mu mózg. Z polecenia Cesarza, który obecnie wypadkami był mocno dotknięty, odwiedził porucznika lekarz sztabowy Podratzky, ze świty cesarskiej. Tenże uznał, iż rany są bardzo ciężkie, jednak z uwagi na silną konstytucyę porucznika Schuberta, nie jest wykluczoną możebność, iż tenże przyjdzie do zdrowia. Telegrafowano zaraz do Rzeszowa po tamtejszego wojskowego lekarza, uchodzącego za zdolnego operatora, który przedsięwziął mu operacyę.

Również z polecenia cesarza, wysłany został z kancelaryi gabinetowej wyższy wojskowy, który o szczegółach wypadku zasięgnął szczegółowych informacyi. Śledztwo jest w toku, dotąd jednak nie wpadnięto na żadne pewne ślady. Złoczyńców wykryje niezawodnie śledztwo, prowadzone z niezwykłą energią przez władze wojskowe i cywilne. W magistracie, gdzie spoczywa jako *corpus delicti* kół, którym zadano ciosy jednemu z wymienionych pp. oficerów, przesłuchano stróża i kobietę, świadków zamachu na życie p. Schuberta. Akt zemsty jest wykluczony, gdyż oficerowie się nie znali. P. Schubert przybył dopiero przed paru dniami z pułkiem do Jarosławia.

— **Komitet** zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza wszystkich uczestników, ażeby zechcieli co najmniej na dwa dni przed przybyciem do Lwowa oznajmić jakiego pomieszkania sobie życzą, jakoteż od którego dnia ono ma być przygotowane. — Karta kwaterunkowa może być w takim razie odebrana [illegible] urzędującego delegata komitetu począwszy od d. 10 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 8go: Po raz 114: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny, ze śpiewami, w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 9go: *Ogniem i mieczem*, obraz dramatyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We wtorek 10go: Trzeci występ Romana Żelazowskiego: *Monjoye*, komedya w 5 aktach, Oktawiusa Feuilleta.

We środę 11go: *Potop*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 6go września pochmurno, po południu deszcz; term. od 4·8 doszedł do 15·6 C. Barometr zaczyna się podnosić; o godzinie 7ej rano dnia 7go stan jego był 745·3 millim., term. 12·8 C. — Wiatr płn.-wschodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Zwracamy uwagę na repertuar teatralny, który zapowiada znów na przyszły tydzień przedstawienia codziennie, a to ze względu na przejazdy, które nie dadzą możności widzenia sztuk, jakich główniejszej nie przedstawiają.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo rolnicze krakowskie rozesłało następujący okólnik do producentów chmielu Galicyi zachodniej:

Z polecenia Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Sekcya chmielarska ma zaszczyt donieść wszystkim Producentom chmielu, iż w r. 1890 otwartą będzie w Wiedniu państwowa wystawa rolniczo-leśna. — Wszyscy pp. Producenci chmielu, życzący sobie wziąć w niej udział, raczą zgłosić swą chęć najdalej do 1 października 1889 pod adresem Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, ul. Karmelicka N. 42, a to w celu powzięcia odpowiednich postanowień co do urządzenia podziału i zamówienia odpowiedniego miejsca, wymieniając dokładnie, czy prócz chmielu i inne przedmioty, odnoszące się do chmielarstwa, wystawiać zamierzają, a w tym wypadku jaka powierzchnia będzie im potrzebną.

Stanowcze zgłoszenia do centralnego Biura wiedeńskiej państwowej rolniczo-leśnej Wystawy nastąpić muszą stosownie do powziętych uchwał najdalej do 31 grudnia 1889 r., co Sekcya chmielarska podejmuje się uskutecznić.

W interesie pp. Producentów chmielu w Galicyi leży wziąć jaknajliczniejszy udział w państwowej wystawie, celem zwrócenia uwagi kupców zagranicznych na doskonałą jakość w Galicyi produkowanego chmielu, którego ilość w monarchii nie-poślednie zajmuje miejsce.

Komitet poczuwa się do obowiązku wezwać sz. pp. Producentów, aby raczyli wziąć jaknajliczniejszy udział w państwowej wystawie w Wiedniu w r. 1890 odbyć się mającej i z swą chęcią zgłosili się do Komitetu.

Przewodniczący Sekcyi chmielarskiej
Dr St. Larysz Niedzielski.

Najj. Pan w Galicyi.

Wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie podnoszą ów entuzyazm, z jakim witano Najj. Pana podczas przejazdu z Krakowa do Jarosławia na manewry galicyjskie i jaki się objawia we wszystkich warstwach ludności z powodu pobytu w kraju naszym Najmiłościwszego Monarchy. Między innemi pisze *Wiener Abendpost* na czele rubryki: „Najj. Pan w Galicyi": „Pobyt Jego Ces. Mości w Galicyi daje tamtejszej ludności sposobność do wzniosłych manifestacyj lojalności i wierności dynastycznej. Gdziekolwiek się pojawi Monarcha, jest przedmiotem najgorętszych, z serca płynących hołdów i serdecznego zapału. W *Presse* czytamy: Galicya jest w tej chwili widownią wspaniałych manifestacyj. Wszystkie stany i warstwy w tym kraju, korzystając z tak niezmiernie upragnionego pobytu Jego Ces. Mości, spieszą, aby w sposób entuzyastyczny i prawdziwie wzniosły dać wyraz swego niewzruszonego, jak opoka, przywiązania swej wierności i miłości do Monarchy. Wierność za wierność! Najj. Pan bowiem w odpowiedzi na przemówienie marszałka hr. Tarnowskiego zapewnił z naciskiem o swej troskliwości, ojcowskiej łaskawości i życzliwości dla kraju.

Fremdenblatt przytacza, jako rzetelny wyraz zapału dla osoby Najj. Pana i tej bezgranicznej miłości, jaką otacza ludność Galicyi swego Monarchę, głosy powitalne pism lwowskich i krakowskich i dodaje, że podróż Najj. Pana przez całą Galicyę stwierdziła ponownie, jak głęboko w sercach wszystkich mieszkańców tego kraju tkwią uczucia dynastyczne. *Wiener Tagblatt* pisze: Podróży Najj. Pana do Jarosławia towarzyszyły pełne zapału okrzyki i tym podobne objawy niewzruszonego przywiązania dynastycznego. Ze wszech stron spieszył lud, aby dać wyraz uczuciom wdzięczności i miłości do Monarchy, którego ściśle spełniany obowiązek jest dla wszystkich świetnym przykładem.

Dodać w końcu należy, iż dzienniki wiedeńskie podają w streszczeniu artykuł *Czasu*, skreślony na powitanie Najj. Pana.

We czwartek, w południe deputacya miejska złożona z pp.: Pawlikowskiego, Dra Jahla i Czyńskiego udała się do Pawłosiowa, gdzie na ręce szefa sekcyi JE. Papaya, złożyła już opisany dar, ofiarowany przez gminę m. Jarosławia. Piernik, ofiarowany Arcyks. Albrechtowi, został poprzedniego dnia doręczony przez p. Czyńskiego w Tuczępach.

Po południu o godz 4 min. 30 Najj. Pan w towarzystwie p. Namiestnika przyjechał z Pawłosiowa do Jarosławia w celu zwiedzenia miasta. Przy bramie tryumfalnej, zbudowanej na skrzyżowaniu drogi od Pawłosiowa do miasta, oczekiwał Monarchę zarząd miasta, złożony z komisarza rządowego Pawlikowskiego, jego zastępcy adw. Dra Jahla, oraz z członków Rady: Czyńskiego, X. kan. Wojnara, majora Bartscha, Brunera, Kanafojskiego, Michalskiego i Grossmanna. Przed bramą kazał Cesarz zatrzymać pojazd, wówczas przystąpił Dr Jahl i przemówił:

„Staropolskim obyczajem witamy Cię Najjaśniejszy Panie chlebem i solą, w dowód hołdu i wiernopoddaństwa, wołając z głębi serca: Niech żyje! Zgromadzona licznie publiczność gorąco ten potwierdziła.

P. Czyński zbliżył się równocześnie trzymając na tacy chleb i sól. Cesarz dotknął ręką i podziękował, a następnie po zapytaniu o zarząd, zapytał p. Czyńskiego, który jest, jak wiadomo, właścicielem fabryki pierników, jak mu idzie fabryka, wiele pracuje robotników, jak wielki jest eksport? Następnie rozmawiał Monarcha z emerytowanym majorem wojska p. Bartschem, który wystąpił w mundurze wojskowym, zapytując go, czy jest także członkiem rady gminnej, a na potakującą odpowiedź, dodał Cesarz, iż cieszy go bardzo, że potrafił sobie zjednać zaufanie współobywateli. Następnie skłonił się Cesarz wszystkim obecnym i dojechał do położonych o kilka kroków baraków wojskowych 89 p. p. W dalszym ciągu zwiedził Monarcha baraki, położone w mieście obok kościoła OO. Reformatów, w których rozlokowany jest 9 pułk piechoty.

Z powrotem udał się Cesarz do miasta przez plac na Woli, ulicę Radymiańską do gimnazyum. Tutaj zgromadzoną była dziatwa szkolna, po lewej stronie dziewczęta, po prawej zaś chłopcy tutejszej szkoły ludowej. Uczniowie gimnazyalni utworzyli podwójny szpaler od głównych drzwi przez westybul, schody aż do auli. Gmach szkoły gimnazyalnej był nader gustownie udekorowany. Przed wejściem umieszczony był łuk tryumfalny, w którym na niebieskiem tle widniał napis: „Witaj nam miły Gościu!" Cały przedsionek, schody, oraz aula zasłane były dywanami i przybrane zielenią i egzotycznemi kwiatami. W auli umieszczony był portret cesarza. Tam oczekiwali Monarchę uczniowie gimnazyalni wraz z profesorami. U wejścia powitał Monarchę dyrektor zakładu, p. Maj, i poprowadził na pierwsze piętro do auli. Tutaj wystąpił uczeń VI kl., Stanisław Koprowicz i powitał Cesarza następującemi słowami: „Najjaśniejszy Panie! nasz najmiłościwszy Cesarzu i Panie! Czujemy się niewymownie szczęśliwi, iż Opatrzność udzieliła nam tę łaskę, że możemy Cię Najjaśniejszy Panie w naszym młodym wieku widzieć i złożyć najuniżeńszy hołd. Oby Bóg użyczył ci Najjaśniejszy Panie długiego i błogosławionego życia, abyśmy jako przyszli obywatele państwa służyć mogli wiernie i dowieść Ci Najjaśniejszy Panie naszej wdzięczności." Cesarz podziękował, zapytując ucznia tego, w której jest klasie.

Następnie przystąpił dyrektor p. Maj i podając Cesarzowi na dwóch tacach pióro i kałamarz, prosił monarchę, ażeby na pamiątkę swej bytności w zakładzie raczył na podanym kartonie położyć swe imię. Pióro gęsie, ładnie malowane przez ucznia zakładu, nosiło na sobie napis: „Boże zachowaj nam Cesarza w jak najdłuższe lata."

Cesarz nakreślił na kartonie swe imię, poczem z dyr. Majem rozmawiał o wypadku, jakiemu uległ syn p. Maja, oficer inżynieryi w tym roku w Alpach, gdzie, jak wiadomo, podczas pomiarów spadł ze skały i zabił się. Pożegnawszy wszystkich łaskawie, udał się Najj. Pan do krajowej szkoły koszykarskiej, położonej tuż na samej granicy m. Jarosławia, przy drodze wiodącej do Radymna.

Szkoła koszykarska została również na przyjęcie Monarchy nader gustownie udekorowaną. Nad balkonem przybranym w tarczę państwową i flagi o barwach państwa i kraju, zamieszczony był napis: „Witaj najdostojniejszy gościu!" Na ogródku od frontu budynku zauważono kilkanaście nader gustownie wykonanych koszów, zapełnionych gałązkami jodłowemi i kwiatami. Wejście założono dywanami i przybrano egzotycznemi kwiatami. Toż samo sklep z wyrobami koszykarskiemi przybrany był dywanami i kwiatami; w głębi zaś ustawiono biust Cesarza. U wejścia powitał Cesarza przewodniczący kuratoryi szkoły, ks. Jerzy Czartoryski, w otoczeniu członków kuratoryi pp.: Micewskiego, Maja, starosty Hutha i Czyńskiego. Cesarz zadał kilka pytań, dotyczących rozwoju szkoły, i udał się następnie przez bramę tryumfalną, zbudowaną w stylu renesansowym, na Głębokę, w oddaleniu 1 kilometra od miasta, gdzie zwiedził baraki wojskowe, w których pomieszczoną jest artylerya.

Po godzinie wpół do szóstej powrócił Cesarz tą samą drogą do Pawłosiowa.

Dodać należy, że podczas przejazdu Monarchy na ulicach zgromadzoną była nader licznie publiczność, która wszędzie witała Cesarza okrzykami: „Niech żyje!"

Telegramy „Czasu".

Krakowiec 7go września. Na wczorajszym obiedzie u arcyksięcia Albrechta byli jako goście: Cesarz, Namiestnik, hr. Łubieński i wszyscy członkowie świty cesarskiej i arcyksiążęcej. Obiad odbył się w koszarach wojskowych. Cały serwis był zwykły żołnierski. Przy stole po prawej stronie Cesarza siedział arcyksiążę Wilhelm, po lewej ks. Würtemberg; naprzeciw Cesarza arcyks. Albrecht, po prawej ręce arcyksięcia ks. Thurn-Taxis, po lewej Namiestnik hr. Badeni.

Wieczorem śliczna, blisko dwukilometrowa alea między dworem w Gnojnicy a Krakowcem była pięknie oświetloną. Brama tryumfalna przy wjeździe do Krakowca i całe miasteczko do najodleglejszych zakątków było rzęsiście oświetlone. Ulice ożywione i udekorowane.

Krakowiec 7 września. Dziś o godz 7 rano Cesarz z świtą wyjechał konno na manewry w kierunku Jaworowa. Przy bramach tryumfalnych w Krakowcu i wzdłuż całej drogi ludność witała Monarchę z zapałem. Powrót z manewrów nastąpi około południa.

Bawi tu także artysta-malarz Ajdukiewicz i zdejmuje szkice.

Na dzisiejszy obiad u arcyksięcia Albrechta prócz Cesarza, arcyksięcia Wilhelma, Namiestnika, tudzież dostojników obu świt, zaproszeni zostali prezes Rady powiatowej Łucki i starosta jaworowski Ziembicki.

Jutro rano o godz. 6 w kaplicy dworskiej proboszcz tutejszy X. Jan Szczepek odprawi cichą mszę, poczem Cesarz w towarzystwie Namiestnika wyjedzie na Radymno do Przemyśla, zkąd powróci około południa.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 7 września. Nominacya hr. Fr. Thuna namiestnikiem Czech wzmocni stanowisko Staroczechów. *N. fr. Presse* twierdzi, iż kierunek przeciw Niemcom został zaostrzony.

Berlin 7 września. *Hanov. Curier* dowiaduje się, iż ambasador berliński hr. Szechenyi, tudzież Kalnoky zwrócić mieli uwagę Cesarza na szkodliwość zbyt daleko posuniętej słowiańskiej polityki wewnętrznej. Cesarz nie pochwalił tego wmięszania się i dlatego Szechenyi ustąpi. (Doniesieniu temu wiary nie dajemy, a już dawniej obiegały pogłoski o ustąpieniu hr. Szechenyi. *Przyp. Redakcyi).*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 września. *Wiener Ztg* ogłasza, iż Cesarz zgodził się na prośbę bar. Krausa o uwolnienie go ze względu na stan zdrowia od obowiązków namiestnika Czech i nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda. Namiestnikiem zamianowany został przez Cesarza szambelan hr. Thun-Hohenstein, któremu też Najjaśniejszy Pan jednocześnie nadał godność tajnego radcy.

Dzienniki donoszą, iż namiestnik Morawii otrzymał godność tajnego radcy.

Rzym 7go września. *Popolo Romano* donosi, iż wszelki zamiar rozwiązania Izby, jeżeli tenże kiedykolwiek istniał, o czem można wątpić, zarzucony został stanowczo.

Berlin 7 września. Na manewrach cesarskich pod Hanowerem będą obecni pełnomocnicy wojskowi Austro-Węgier, Włoch, Francyi, Rosyi i Japonii, dalej, obok wielu książąt rzeszy niemieckiej, w. ks. następca tronu rosyjskiego z jen. porucznikiem Mussin-Puszkinem i jen. majorem Friedricksem, ks. Karol szwedzki i ks. Balduin Flandryi. Na manewra zaproszony też zostanie w charakterze gościa fabrykant Krupp.

Paryż 7 września. Okólnik ministra sprawiedliwości do biskupów, wysłany z powodu zbliżających się wyborów do Izby, przypomina, iż duchowieństwu nie wolno w wykonywaniu urzędu duchownego objawiać politycznych sympatyj. Rząd z całą surowością postąpi z duchownymi, przekraczającymi powyższe przepisy, których przestrzegania żądały wszystkie rządy od czasu konkordatu.

Książę Monako zachorował obłożenie w Château-Marchais.

Antwerpia 7 września. Straszna eksplozya nastąpiła wczoraj w magazynie prochu fabryki nabojów, znajdującej się w pobliżu portu. Zatrudnionych było w fabryce 126 robotników i robotnic. Wszyscy postradali życie. Odłamki cegieł i belek spadały w rozmaitych punktach miasta, a także i na budynek właśnie w owej chwili przepełnionej giełdy, skutkiem czego powstał popłoch. Jeden róg budynku zawalił się. Wiele osób zostało zranionych, a szczególnie kobiety i dzieci. Główny skład nafty zapalił się. Zakonnice pielęgnują rannych, których liczba jest nader wielką, a trupów masami przewożą do kostnicy. Skutkiem wstrząśnienia wiele domów zostało uszkodzonych, a w wielu miejscach popękały szyby w oknach.

Antwerpia 7 września. Eksplozya zaczęła się w warsztatach, w których rozbierano stare naboje. Znajdowało się tam do 50 milionów sztuk, których połowę już rozebrano. Liczba zabitych wynosi mniej więcej 150, a rannych około 80 osób. Ofiarą padli przeważnie robotnicy. Wielka szopa, będąca składem nafty, spaliła się. — Powierzchnia pogorzeliska zajmuje jeden hektar, a płomienie biją na 200 metrów wysokości. Wciąż słychać detonacye, pochodzące od wybuchających nabojów. We wszystkich prawie domach popękały szyby w oknach. Pożar nie został dotychczas ugaszony; pali się 60,000 beczek nafty.

Londyn 7 września. Lord-major zaprosił kardynała Manninga, biskupa anglikańskiego i przewódzców strejkujących robotników: Burnsa i Tilleta na wspólną konferencyę, celem naradzenia się nad środkami zakończenia bezrobocia.

Londyn 7 września. Dyrektorowie kompanij dokowych przystali na żądanie właścicieli okrętów, aby im dozwolono posługiwać się przy wyładowywaniu statków własnymi robotnikami. Wskutek tego należy się spodziewać, iż dzisiaj nastąpi powszechny powrót do pracy.

Na konferencyi, która się odbyła wczoraj po południu, zalecono podwyższenie robotnikom płacy od stycznia p. r. z pięciu na sześć pensów. Burns i inni przywódcy strejku oświadczyli, iż będą doradzali robotnikom, aby przystali na te warunki. Dyrektorowie przyrzekli, iż rozważą tę propozycyę.

Bukareszt 7 września. Z powodu pobytu swego w Dobruczy wysłał Catargiu do rady ministrów sprawozdanie, w którem wskazuje na niedostateczną administracyę miejscową, zły stan ulic, potrzebę utworzenia specyalnej żandarmeryi, dalej na nieodzowną potrzebę rewizyi podziału ziemi, tudzież na zaprowadzenie reformy w uprawie wina, hodowli ryb, leśnictwie, na potrzebę naprawy portu Constanza i budowy mostu na Dunaju. Rada ministrów zamianowała osobną komisyę, której zadaniem jest opracowanie projektów reformy w Dobruczy.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 września 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 50	Oblig. indemn. gal.	105 —
" srebrna	84 35	4 1/2% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
" 4% złota	110 10	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 40
" 5% pap. nieop.	99 55	4 1/2% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 75
Akcye Ban. Aus.-W.	909 —	Akcye Länderbank.	238 40
" kredytowe	306 25	" kol. Kar. Lud.	194 —
Londyn	119 40	" " lw.-czern.	235 —
Napoleony	9 48	" " połudn.	119 25
Dukaty	5 64	Ażyo	123 —
Marki	58 10	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 52		
4% " " złota	99 40		
Losy prem. węg.	133 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 września.

Banknoty austr.	171 75	4% Listy likw. pol.	57 90
Krótki Wiedeń	171 60	Akc. kol. Kar. Lud.	83 50
Banknoty ros.	212 20	" austr. kred.	164 62
5% Listy zast. pols.	63 30	Ultimo Ruble	211 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 75	124 —
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 44	9 54
Rubel srebrny okrągłowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4 1/2% " "	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4 1/2% Gal. Banku krajowego	97 25	98 2
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% " " 41 lat.	94 —	95 —
4% " " 56 lat.	92 75	93 75
4 1/2% " "	98 25	99 25
5% " "	100 50	101 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% " " niepr.	100 —	101 —
6% Kasy kred. zie. w Krak. 38 lat.	95 50	97 50
[illegible] 18 lat	92 50	— —
Listy dłużne: 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% " " włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% " " "	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 —	98 5
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	193 —	195 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
" Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	19 —
" węgier. "	12 —	13 —
" włosk. "	15 50	16 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 6 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	83 60	83 80
4 1/5% " srebrna	84 45	84 65
4% Renta złota	110 —	110 20
5% " papier. nieopodatkow.	99 50	99 70
5% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	132 —	133 —
5% " " 1860 " 500 złr.	137 75	138 25
4% " " 1860 " 100 "	143 75	144 75
" " 1864 " 100 "	174 —	174 50
" " 1864 " 50 "	174 —	174 50
4 1/2% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	113 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 60	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	135 25	135 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	305 —	305 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	316 —	316 5
Oest. Länderbank . . 200 "	237 8	238 40
Austr.-węg. Bank . . 600 "	909 —	910 —
Unionbank . . . 200 "	231 25	231 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	157 50	158 50
Wied. Bankverein . . 100 "	111 50	112 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2560	2563
Gal. Karola-Ludw. . 210 " "	193 50	194 —
Koszyce-Oderberg . 200 " 4%	154 25	154 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 " 5%	284 —	284 50
[illegible]	198 —	198 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	223 —	223 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	118 —	118 50
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	245 —	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	191 —	191 50
" Nord-Ost. . . 200 " "	187 —	187 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	— —
4 1/2% " " papier 50 lat.	100 90	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne " 20 "	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. " 36 "	96 20	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% " " " "	100 70	101 50
4% " " " " 56-letn.	93 —	— —
4% " " " " 41 "	93 90	— —
4 1/2% " " " " 52 "	98 35	98 75
4 1/2% Gal. Banku kraj. . 51 1/2 lat	97 75	98 50
5% " " hipot. " prem.	103 25	103 50
5% " " " " 40 lat.	100 25	100 75
4 1/2% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102 50	103 —
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr 4 1/2%	100 —	100 60
" Jarosław 300 " "	100 —	100 25
[illegible]	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 " 4%	82 60	83 20
" nieopod. " " "	89 40	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	99 90	100 25
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	195 —	197 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 —
" " złot. 200 złr. 5%	119 —	119 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	99 75	100 50
" " " II Em. 200 " "	99 90	100 50
" Nordost. . . . 300 " "	99 90	100 30
" " złotem 200 " "	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 25	123 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	144 —	144 50
" Węgierskie . " 100	137 50	138 —
" Tureckie . . fr. 400	33 60	34 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 10	8 50
Kredytowe . . . . " 100	182 —	182 50
Insbruku . . . . " 20	25 25	26 25
Krakowskie . . . . " 20	24 75	25 50
Ofner (miasta Budy) . . " 40	59 75	60 75
Czerw. Krzyża austryackie " 10	18 35	18 85
" węgierskie " 5	12 20	12 60
Rudolfa . . . . " 10	20 50	21 25
Salzburskie . . . . " 20	27 25	27 75
St. Genois . . . . " 42	63 25	64 25
Stanisławowskie . . . " 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
[illegible]	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 40
Rubel papierowy za 100 rubli	123 —	123 50

Lwów 6 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 70	101 70
4% " " " " "	96 —	97 —
4% " " " " 56-letn.	92 80	93 80
4% " " " " 41-letn.	93 80	94 80
4 1/2% " " " " 52-letn.	98 40	99 40
4 1/2% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 50	98 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4 1/2% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 6 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	97 75
" " " V "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 55
5% " warszawskie I ser.	— —	98 —
" " " III "	— —	95 50
" " " IV "	— —	95 —

Opis prawdziwych przenosin domku Loretańskiego, broszurow. 25 ct., oprawna 35 cnt.

Życie Najświętszej Maryi Panny, według widzeń Katarzyny Emmerich, 50 cent. broszurow., 65 cent. oprawne.

53 Nowen do N. Maryi Panny z uwzględnieniem licznych miejsce cudami sławnych, broszur. 40 ct., opraw. 55 centów. (2169-1-3)

Nabyć można u *X. Jana Siedleckiego* w Krakowie, Mały Rynek Nr. 7 i we wszystkich księgarniach katolickich.

Leśniczy egzaminowany z kiltą, koletnią praktyką — poszukuje posady. — **J. K. leśniczy w Zakliczynie nad Dunajem.** (2181-1-5)

DWA OBSZERNE POKOJE

z przedpokojem, świeżo odnowione od frontu na II piętrze przy ul. Grodzkiej na starej poczcie Nr. 60, są zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. (2182-1-4)

Życzący poznać gruntownie język francuski w sposób nader łatwy i praktyczny, oraz **język rosyjski** — raczy się zgłosić do nauczyciela *Jana Czarnowskiego*, ulica Floryańska Nr. 19, w restauracyi p. *Rzewuskiego*. (2207-1-6)

Postillon d'amour!

Mężczyzna 20 kilkoletni, za zapewnionem stanowisku, życzyłby sobie z jaką przystojną i dobrze wychowaną panienką odbyć pielgrzymkę do ołtarza. Laskawe oferty pod adresem „**Mikado**“ poste restante **Chrzanów**. (2168-1-3)

MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19,

poleca na **sezon jesienny i zimowy KAPELUSZE DAMSKIE** w wielkim wyborze, **pióra** strusie i fantazyjne, oraz wszelkie nowości z zakresu toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje i wykonywa je spiesznie, gustownie i elegancko. (2206-1-6)

Modele paryskie.

Zakład ogrodniczo-handlowy

JAKÓBA TENGLERA

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 52

ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności świeży wybór prawdziwych oberwanych **cebulek kwiatowych holender. z Haarlemu**, jako to:

Hyacynthus od 15 cnt. do 30 cnt.
Crocusy „ 3 „ 4
Tulipany „ 5 „ 8
Tacety „ 5 „ 25
Jonquille od 5 cnt.

Przytem oznajmia, iż jest w posiadaniu wielkiego wyboru palm i innych roślin, bardzo dobrze utrzymujących się w pokojach i salonach, które oddaje po cenach umiarkowanych.

Oprócz tego ma do pozbycia większą ilość **Primula chinensis i Cineraria hybrida**, które po bardzo niskich cenach dla amatorów odstąpić może. (2180-1-6)

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu krtani oddechowego (Bronchitis) w rozmaitych plucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem**; we Lwowie E. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (2090-1-)

Wielmożny Panie! Błogosławieństwo niebios będzie z powodu na wszystkich przedsiębiorstwach Pańskich spoczywać za przysłany mi zakomity **wyciąg olejku słuchu**, za którego pomocą mój nadwerężony słuch znowu zupełnie przywróconym został. Już po 24 godzinnem używaniu **wyciągu olejku słuchu** znikł szum w uszach a obecnie jestem w tem miłem położeniu, że mogę wszystko dokładnie słyszeć. Powtarzając moje najszczersze podziękowanie, zostaję z szacunkiem **Orszag Andor**, Also-Apsa. Ten **wyciąg**

olejku słuchu

c. k. sekundaryusza **Dra Schipka** kosztuje z opisem użycia 1 zlr. 50 centów. Składy mają pp. aptekarze: w **Krakowie** Leon Rosner; we **Lwowie** Piotr Mikolasch, Zygmunt Rucker; w **Nowym Sączu** Roman Jakubowski; w **Oświęcimiu** Antoni Polaczek; w **Tarnowie** Stanisław Pawłowski; w **Przemyślu** Władysław Nahlik; w **Kołomyi** Ed. Henzl; w **Stanisławowie** A. Beil; w **Stryju** Leon Gärtner; w **Drohobyczu** Adam Krzyżanowski; w **Samborze** Karol Maresch. (2199-1-3)

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania
i magle

poleca

Aleks. Herzog

w Wiedniu, Graben,
Bräunerstr. 6.

Katalogi darmo i opłatnie. (1770-61-)

Międzynarodowa panorama

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 4, w domu p. Federowicza.

W tym tygodniu: (2024-16-)

Szkocya. — Trzecia serya

Bliższe szczegóły w plakatach.

BÓLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chine, Koka, Pepsine, i t. p.

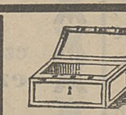
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolasch, Wesołowskiego, Rucker a i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiśniewskiego, Trzcińskiego i Siedleckiego. [1745-27-]

Obecnie „**Collin i Ko, 49 Rue Maubège**“.



OGNIOTRWAŁE żelazne

kasetki

do przyśrubowania, tudzież

używane i nowe, ogniotrwałe

KASY

ma najtaniej na sprzedaż (1922 41-)

S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**.“ — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych.“ Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych“, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig**, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

[1279 21-22]

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, Döbling bei Wien,

w **Wiedniu, I. Michaelerplatz Nr. 5 W.**, w **Budapeszcie** Thonethof Nr. 41, w **Londynie** Holborn Viaduct E. C., w **Medyolanie** Corso Vitt. Emanuele Nr. 38.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.

Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko Inym piecem.

W Austryi-Węgrzech używa 386 zakładów naukowych, 3255 naszych pieców Meidingera, między temi w 110 szkołach gminy Wiednia, 852 pieców, w 75 szkołach gminy Budapesztu 474 pieców.

„Piece Meidingerowskie“

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

„Piece Vesta.“

Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki lub piece Helios“

wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek lub piec może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1936-3-12)

„Kaloryfery“

wciągające w siebie dym, dla centralnych opalań powietrznych i zakładów wentylacyjnych.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

KARBOLINEUM.

Przez każdego robotnika możebna orzechowo brunat. powłoka (bajca). Ochrona drzewa prawie nie do zniszczenia przeciw **gniciu, tworzeniu grzyba i pleśni,** tudzież przeciw owadom.

Bardzo tania cena,

a najlepszy gatunek.

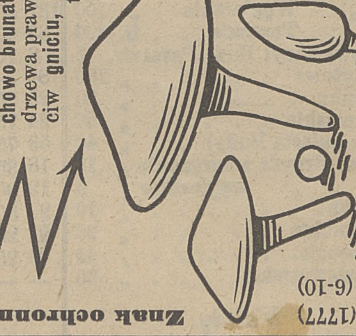
Próbki powłoki darmo. Wysyłka na próbę 5 kilo poczt. opłatnie do stacyi poczt. za otrzymaniem złr. 1·60.

John B. Blythe

zakład powłoki drzewnej od r. 1862,

w Wiedniu,

I., Deutschmeisterplatz 2.



Znak ochronny.

(1777) (6-10)

Z powodu licz. fałszowań poleca się usilnie zrob. porów. prób.

OBRAZY SWIĘTYCH

oleodruki, sztychy i kolorowane litografie,

OBRAZKI MAŁE DO KSIĄŻEK OZDOBNE, KORONKOWE

i w paczkach na setki

w największym sortymencie i w cenie bardzo umiarkowanej

PASYJKI, KANONY i KAPLICZKI,

Książki do Nabożeństwa oprawne w aksamit, skórę i płótno,

Druki kościelne i wszelkie artykuły religijne i dewocyjne,

Obrazy do ołtarzy i chorągwi w każdej wielkości, w dobr. artystycznym wykonaniu i bardzo umiarkowanej cenie,

dostarczamy w najkrótszym czasie [1490-13-]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.



Cena

małej puszki ćwierć kilo 40 cnt.
wielkiej „ pół „ 80 „

Skład w Krakowie

ma

p. Wiktor Redyk, apteka pod Barankiem.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

WIEDEŃSKA AKADEMIA HANDLOWA

I., Akademiestrasse Nr. 12.

Wpis na jednoroczny

kurs dla abituryentów

gimnazyalnych i szkół realnych na rok szkolny 1889/90 odbędzie się **1, 2 i 3 października** w kancelaryi dyrekcyi akademii. Kurs rozpoczyna się 3 października b. r. a kończy się dnia 15 lipca 1890 r. Należytość wpisu 3 złr., za kolegie **sto sześćdziesiąt złr.** płatne naprzód w półrocznych spłatach.

Do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza nadaje się każdy kandydat, który wykazać się może **świadectwem dojrzałości z gimnazyum** lub **szkoły realnej.** Nadzwyczajni słuchacze muszą mieć przynajmniej 17 lat i którzy szkoły średnie zupełnie ukończyli. Nadzwyczajni słuchacze będą tylko przypuszczeni, o ile miejsce zezwoli. Wpis tychże odbędzie się dnia 3 października.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można z programu za rok 1889, który nabyć można u portyera akademii.

Wiedeń, w sierpniu 1889 r. (1945-1-3)

Radca rządowy **Dr. R. Sonndorfer.**

dyrektor akademii.

Ważne dla

MATEK!

Za mléko matczyne daje zupełne zastępstwo w Wiedniu już ogólnie używana i lubiana

I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci

firmy **Franciszek Giacomelli** w Wiedniu,

posiadacza c. k. austr. węgier. i król. włoskiego przywileju i wielkiego srebrnego medalu,

która zrobiona ze **sterylizowanego podśmietania** i **najpożywniejszych substancyj tworzących kości i krew,** ułatwia ząbkowanie, zastępuje zupełnie **mléko matczyne,** jest zarówno strawną jak ona, dlatego od dawna rozpowszechnioną prawie we wszystkich klinikach i najgoręcej poleconą przez **najdoświadczeńszych lekarzy.** Cena tego wyrobu odznaczającego się głównie swoją wartością pożywczą ze wszystkich innych środków pożywczych dla dzieci i rekonwalescentów, jest przytem tak tanią, że każdy może go użyć. Wielka puszka 80 cnt., mała puszka 45 cnt. z opisem użycia.

Prawdziwa niefałszowana

mąka owsiana i posilna jęczmienna

do przyrządzania **najposilniejszych rosołów** dla każdego gospodarstwa, **łatwo strawna, rozpuszczająca i bardzo pożywna. Bardzo szybkie przyrządzenie** a cena **tak tania,** że mąka ta powinna się znajdować w **każdej rodzinie.** Z opisem użycia **pudełko próbne mąki owsianej** 12 cnt., wielkie pudełko 40 cnt. a ulubiona posilna **mąka jęczmienna** pudełko próbne 10 cnt., wielkie pudełko 30 cnt.

Na składzie mają w **Krakowie** Leon Rosner, apt., główny skład Stanisław Feintuch, J. Barberowski; w **Bochni** J. Baumann; w **Oświęcimie** Antoni Polaczek apt.; w **Tarnowie** Stanisław Pawłowski apt.; w **Przemyślu** Władysław Nahlik apt., M. Krug; w **Kołomyi** Edward Stencel apt.; w **Stanisławowie** A. Beil apt.; w **Stryju** Leon Gaertner apt., Wojciech Komorowski apt., Ballaban & Apfelgrün; w **Nowym Sączu** Roman Jakubowski apt., Jakób Grossbard; w **Drohobyczu** Adam Krzyżanowski apt.; w **Sanoku** A. Dzuganowski; w **Jaśle** Romuald Palch apt., A. Prusak. (2204-1-17)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Publiczna szkoła ze zapomogą państwową.

Akademia rozpoczyna z dniem **15 września b. r.** dwudziesty siódmy rok szkolny. 3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1753-8 8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor: *A. E. v. Schmid.*

GUMOWE

WYROBY

w cenie od 1 do 10 złr., oraz wszelkie **chirurgiczne przybory** do **opatrywania chorych** i t. d. — rozsyła **c. k. w sądzie handlowym protokółowana firma**

Steinbuch & Medek dawniej **Jean Gress & Co.,** (1929-5-8)

PIERWSZY I NAJDAWNIEJSZY MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH

w **Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, w bazarze na prawo drzwi 26, naprzeciw Bodega.**

OD 20 LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na

WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE

szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W **uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wpryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński, Leo Rosner; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. [1570-24 30]

Feliks Skotnicki

METR FORTEPIANU,

mieszka w Krakowie, plac Matejki Nr. 5, pierwsze piętro. (2068-6-6)

Nowości w wełnie na damskie suknie,

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (1995-3-3)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice L. 24.

Ceny bardzo niskie.

Rzadka sposobność. Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy, jest do sprzedania kilkaset butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo nizkiej. Bliższej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4. (18 1-19-)

NAJ LEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO-KRÓL. MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN,

W SZWAJCARYI.

[1858 23-]

WANNY z piecykami i bez nich,

STOŁKI KĄPIELOWE,

Wanienki do kąpiel nasiadowych, Klosety pokojowe i nadkanałowe

w największym wyborze utrzymuje

KAROL MARKUS

w Krakowie, ul. Szpitalna 18.

Wielki wybór prawdziwych Tulskich

Samowarów

oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Urządza wodociągi i zakłada gromochrony.

(2025 6-12)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,**

Wien, VII., Kaiserstrasse 76.

(1264-91-)

BÓL ZĘBÓW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i na zawsze słynny „**LITON**“, gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E. Stockmara,** apt. w KRAKOWIE. (1747-14-20)

Winogrona lecznicze

Vöslauskie i Badeńskie, najszlachetniejszy gatunek, bardzo słodkie, 5-kilowy koszyk po 2 złr. rozsyła za zaliczką (1942-7-24)

E. Handl w Wiedniu,

I., Naglerstrasse 16.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 13

poleca na jesień i zimę:

materye wełniane i jedwabne

NA SUKNIE, PŁASZCZE I POKRYCIA FUTER,

czarne, kolorowe, gładkie i deseniowe;

PLUSZE, AKSAMITY, KORTY, CHUSTKI, PLEDY, CHUSTECZKI, KOŁDRY, COUVRE-PIED, KAPY NA ŁÓŻKA I STOŁY, CHODNIKI, FIRANKI, POŃCZOCHY, KAFTANIKI i t. p.

gotowe okrycia, paletoty, żakiety, staniki trykotowe.

(2096-2 7)

Zamówienia na konfekcyę damską wykonywaje się spiesznie.

Próbki na żądanie. **Ceny umiarkowane.**

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i spraliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzna jest ***w podpis i znak ockronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc;** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (1524 54-78)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatnnków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., W. Landesberg apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apteka, C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną.— Łagodny, dosyć przyjemny smak.— Stale jednakowy i trwały skutek.— Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze [1355-17-25]

„Saxlehnera wody gorzkiej“.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„List otwarty St. Koźmiana do posła Bobrzyńskiego.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*